



FOT. OKTAWIAN HUTNICKI

Legitymacje partyjne dla członków ZSMP

„Legitymacja partyjna — zaszczytem i zobowiązaniem” — to hasło przewodnie uroczystości, która odbyła się we wtorek w naszym kombinacie. Przybyli na nią m. in. sekr. KK PZPR — Andrzej Czyż i sekr. Zarządu Głównego ZSMP — Andrzej Koltek. Byli oni świadkami doniesienia faktu wstąpienia 132 członków ZSMP z HiL w szeregi PZPR. Tak zbiorowy akces hutniczej młodzieży w szeregi partii jest dowodem właściwej pracy ideowo-politycznej prowadzonej przez hutniczą organizację ZSMP.

Legitymacje otrzymali m. in.: Roman Peksa z TM, Janusz Szyfko z W-73, Andrzej Skibiński z ZB, Tadeusz Łaptaś z ZH, Marek Pionka z DKJ.

JUŻ ZA 3 DNI NA TRASIE RAJDU PRZYJAŹNI

Dobiegają końca przygotowania do XXI Międzynarodowego Centralnego Rajdu Przyjaźni „Szlakami Lenina”. Wkrótce, a stanie się to dokładnie już za trzy dni, wyruszą turyści na najdłuższe trasy rajdowe, 7-dniowe. Wśród nich są również reprezentanci naszego kombinatu, turyści, którzy przemierzać będą jeden z najpiękniejszych szlaków tatrzańskich im. Bohdana Małachowskiego wiodący m. in. przez Rysy, Morskie Oko, Dolinę Pięciu Stawów Polskich, Kasprowy Wierch.

Duży wkład pracy w przygotowanie Rajdu Przyjaźni wnoszą nasz kombinat jako jeden ze współorganizatorów tej wielkiej imprezy turystycznej. Prace, które przebiegają na miejscu, polegają na dekoracji Stadionu pod Krokwią w Zakopanem, gdzie mieścić się będzie meta Rajdu, na dekoracji otoczenia Muzeum Lenina w Poroninie oraz kilku punktów w Zakopanem. Ponadto urządzimy — tradycyjnie już — miasteczko rajdowe, które służyć będzie wszystkim turystom. W miasteczku tym znajdzie pomieszczenie przechowywania plecaków, zjeść tutaj będzie można pod daszeniem posiłek turystyczny. Tutaj też odbywać się będą wystawy, projekcje filmów i przeżycia o tematyce turystycznej.

Wystąpią w czasie uroczystości zakończenia Rajdu Przyjaźni zespoły artystyczne Zakładowego Domu Kultury HiL, a wraz z nimi goszczący w hucie reprezentacyjny zespół pieśni i tańca zaprzyjaźnionej huty Eisenhüttenstadt w NRD.

Dokładny program zakończenia Rajdu podam w następnym numerze „Głosu”. Teraz kilka ogólniejszych informacji. Przez ulicę Zakopaną przejdzie w niedzielę 19 bm. w godzinach przedpołudniowych orkiestra naszego kombinatu dając koncert dla uczestników Rajdu i dla wczasowiczów wypoczywających pod Giewontem. Tym muzycznym akcentem zaprosimy wszystkich serdecznie na Stadion pod Krokwią, na uroczyste zakończenie Rajdu Przyjaźni i na imprezy rozrywkowe.

17 września, tj. w piątek, w miasteczku rajdowym HiL na terenie campingu TPT „Tatry” przy ulicy Zeromskiego w Zakopanem odbędzie się o godz. 18 projekcja przeżyci krajoznawczych i filmów turystycznych w wykonaniu Klubu Fotografii Krajoznawczej Oddziału PTTK HiL, Amatorskiego Klubu Filmowego Oddziału PTTK FSO na Żeraniu i Klubu Filmowego Oddziału PTTK przy Fabryce Samochodów Ciężarowych w Lublinie.

18 września, tj. w sobotę, zapraszamy serdecznie wszystkich o godz. 18 do miasteczka rajdowego na występy zespołów artystycznych ZDK HiL, na zabawę taneczną i na konkursy zręcznościowe z nagrodami.

19 września, tj. w niedzielę, jeszcze przed uroczystością zakończenia Rajdu proponujemy w miasteczku HiL udział w dalszych konkursach zręcznościowych oraz w giełdzie znaczków rajdowych. I o godz. 10 do zobaczenia na Stadionie pod Krokwią! (jd)

32 ROCZNICA POWSTANIA LUDOWEJ REPUBLIKI BULGARII

Ludowa Republika Bułgarii narodziła się 9 września 1944 roku. Liczy sobie zatem 32 lata, co na tle XIII-wieczowej już historii tego państwa, zamieszkiwanego przez niespełna 9 mln obywateli jest niewiele. Jak jednak imponująco przedstawiają się ogromne sukcesy osiągnięte w tych 32 latach!

Przez całe wieki, Bułgaria była zacofanym krajem rolniczym, dzisiaj zaliczana jest do przemysłowo-rolnych, przyczyn podkreślić należy, że przemysł bułgarski — szczególnie w dziedzinie elektroniki — należy do najnowocześniejszych w świecie. Ogromne też są przeobrażenia na polu kultury i oświaty.

Pod względem ilości studentów, kształconych na 27 wyższych uczelniach, Bułgaria zajmuje trzecie miejsce w świecie, a ilość wykształconych dotąd inżynierów, przekracza własne potrzeby kraju. Na terenie LRB działa 48 teatrów, odwiedzaných corocznie przez 5 mln widzów. (Dokończenie na str. 3)

opinie

Znam rodziny, w których niemal wszyscy jej członkowie od trzech pokoleń są nauczycielami i nie zamienili by tego fachu na żaden inny, wbrew obiektywnym i skargom, jakie znalazły się w ostatnim „Życiu Literackim” w artykule pt. „Nie bład nad nauczycielami”. Zawód to na pewno trudny i wymagający ogromnej odporności psychicznej, ale przede wszystkim umiłowania dzieci, młodzieży. Tym wszystkim, którzy te cechy posiadają, nauczanie i wychowywanie młodego pokolenia z pewnością daje wiele satysfakcji.

Nie tak dawno oglądałam w naszej TV piękny reportaż o rodzinie górniczej. Szczególnie wzruszyła mnie wypowiedź matki, której mąż i pięciu synów pracują w kopalni. I chociaż z troskane matczyńsko drży trochę o swych „chłopców”, gdy wybierają się na kolejną szczytę, to przecież jest z nich bardzo dumna i trudno jej sobie wyobrazić, aby jej mąż i dzieci mogły pracować gdziekolwiek indziej. — Taka już tradycja w naszych górniczych rodzinach. Kopalnia jest naszym drugim domem, z nią wiążemy swój los na całe życie...

Jest w tym i duma z tego najpiękniejszego, w pojęciu tych ludzi, zawodu i umiłowania pracy, podobnie jak w prawdziwych rodzinach nauczycielskich.

W Nowej Hucie jakże często słyszę od wielu rodziców takie zdanie:

— Nigdy nie zgodzę się na to, aby mój syn pracował w hucie. Wystarczy, że ja tam pracuję. Chłopiec powinien mieć lepsze życie, łatwiejszą pracę, ciekawszy zawód. Po co się ma tak męczyć?

Słowa te nie są odosobnione, a jednak chyba pochodzą od ludzi, którzy w hu-

Zawodowe tradycje

cie znaleźli się przypadkowo, nie czują z nią żadnej więzi. Byłe do renty, byłe do emerytury. Trudno bowiem nie zakwestionować opinii, iż zawód hutnika jest nieciekawym, zwłaszcza w naszych czasach, gdy technika coraz bardziej wypiera ciężki ludzki wysiłek, gdy jedno usprawnienie goni drugie, gdy stale coś się interesującego w tym kombinacie dzieje. A gdy się ma jeszcze poczucie ważności tej pracy dla kraju, dla naszej gospodarki, dla ogólnego poziomu życia w uprzemysłowionym państwie, satysfakcja powinna być ogromna. Dlaczego więc nie ma u nas hutniczych tradycji, w takim stopniu, jak to

obserwujemy na Śląsku, w rodzinach górniczych?

Są i w Nowej Hucie piękne przykłady przywiązania do pracy, do zawodu, do metalurgicznego kolosa, który fascynuje i wciąga ludzi pasjonujących się techniką, sprawami wielkimi i ważnymi. Pisał o tym niedawno w felietonie pt. „Robotnicza duma”. A jeżeli nie jest to zjawisko powszechne, to należało by się zastanowić, dlaczego?

Z pewnością nie jednakoowo wygląda ta hutnicza praca we wszystkich wydziałach huty. Są kierownictwa i kolektyny wykazujące dużą troskę o ludzi, o właściwą atmosferę, starające się wciągać całą załogę w wielkie dzieło współgospodarzenia na swym odcinku, w wydziale, zakładzie, a przez to i w całym kombinacie. Tam, gdzie ta praca jest właściwie prowadzona, ludzie z pewnością są zainteresowani nie tylko zarobkami, nagrodami i premią, ale również wynikami ekonomicznymi, jakością, wydajnością pracy. Wtedy czują się w swoim zakładzie rzeczywiste jak współwłaściciele naszego narodowego majątku. I kochają swój zawód hutniczy, niełatwy, a przecież dający tak wiele satysfakcji fach. Inaczej wtedy mówią o swej pracy w domu. Potrafią nią zainteresować swe dzieci, a przecież od tego najczęściej zaczyna się u młodych wybór zawodu.

Temat to obszerny i nie sposób omówić go w jednym felietonie. Ciekawa jestem, co o tym myślą nasi hutnicy? (eta)



Kazimierz Solak — zdobywca pucharu kierownika Wydz. S-1.

Współpraca w działaniu na rzecz rekreacji i sportu wśród załogi, nawiązana przed przeszło dwoma laty

przez działaczy ZSMP i LOK w Zakładzie Wielkopiecowym, ze wszelkim miarą godna jest spopularyzowania. Może posłużyć też za przykład godny naśladowania.

Organizowanie wspólnych wycieczek, zawodów sportowych i życia kulturalno-oświatowego, przynosi efekty o jakich gdzie indziej można tylko marzyć. Brak miejsca nie pozwala niestety na przytoczenie szczegółów, które podał nam kol. Adam Migas z Wydz. Surowcowego, jako jeden z inicjatorów i realizatorów wspólnego programu działania LOK-u i ZSMP.

Jednym z punktów wspólnego programu pracy lokowskiej i młodzieżowej organizacji w Zakładzie Wielkopiecowym — są coroczne zawody strzeleckie o puchar kierownika Wydziału S-1. W bieżącym roku

w zawodach tych uczestniczyło 46 osób, zaś główne trofeum zdobył Kazimierz Solak, zwyciężając bardzo dobrym wynikiem — 104 pkt. Warto też zaznaczyć, że zawody strzeleckie najczęściej odbywają się na własnej strzelnicy, zlokalizowanej na terenie zakładu. Ma to kapitalne znaczenie, ułatwia bowiem pracę treninową.

Zamieszczamy zdjęcia zrobione w ub. sobotę na uroczystej wieczornicy, zorganizowanej w Klubie „Kuznia”, a poświęconej zakończeniu sezonu sportowego oraz zbliżającemu się świętu Wojska Polskiego. Z tej też okazji w wieczornicy uczestniczyła delegacja zaprzyjaźnionej z hutą jednostki wojskowej, której przekazano najserdeczniejsze życzenia i kwiaty. (OKT)



Stefan Gołabek odczytuje protokół komisji sędziowskiej z tegorocznych zawodów strzeleckich, w których prócz zdobywcy pucharu, wysoką lokatę zajęli również: Gustaw Stefański, Sylwester Piękarz, Jerzy Klachala, Marian Zebek, Wojciech Szydłowski. Fot. O. HUTNICKI

Klub Młodych zaprasza

Młodzież naszej dzielnicy często narzeka na brak rozrywek, nie wystarczają jej bowiem kina i teatr, a nawet istniejące w dzielnicy kluby. Młodzi, jak to młodzi, lubią potańczyć i jest to zupełnie naturalne. Klub Młodych przypomina więc, że w każdy czwartek i w każdą niedzielę odbywają się tutaj dyskoteki w godzinach od 17 do 22. Dobra muzyka z pewnością przyciągnie wielu amatorów tańca, zwłaszcza, że dni są coraz chłodniejsze i wieczorne spacerowanie cieszą się już takim powodzeniem, jak w miesiącach letnich...

Z obrad egzekutywy KF

Wysoka ocena pracy Zakładu Walcowni Zimnych Blach

ZB, a przede wszystkim Walcownia Blach Karoseryjnych — to najnowocześniejszy, na poziomie technicznym światowej czołówki w tej branży wydział Kombinatu, nasza „wizytówka” z której możemy być dumni. Już obecnie dobra, rytmiczna praca załogi Zakładu, zapewniająca wysoką jakość jego wyrobów, jest warunkiem realizacji zadań gospodarczych przez szereg przedsiębiorstw o kluczowym znaczeniu dla naszego państwa. Wysoka już i tak ranga ZB wzrosła jeszcze bardziej w wyniku dalszej rozbudowy i modernizacji, stawiając go za parę lat w rzędzie największych tego rodzaju zakładów na naszym kontynencie.

Dlatego też tak wielkie znaczenie ma b. dobra praca prawie 3-tysięcznej załogi tej jednostki produkcyjnej — jak to z całą mocą podkreśliła egzekutywa KF na swym wyjazdowym posiedzeniu, odbytym w ZB w ub. środę pod

przewodnictwem I sekretarza KF, tow. J. Nowotnego. W jej obradach uczestniczyli również członkowie egzekutywy KZ ZB oraz kierownik Zakładu.

Wykonanie z nadwyżką zadań planowych oraz poważnych zobowiązań produkcyjnych, wysoka jakość blach, coraz korzystniejsze wyniki — są wymownym dowodem tej solidnej pracy załogi ZB w 1975 roku i I półroczu 1976 roku. Szczególnie wysoko należy ocenić osiągnięcia przez młodą załogę walcowni blach karoseryjnych projektowanej zdolności produkcyjnej już w 9-tym miesiącu pracy. Te wszystkie sukcesy zostały osiągnięte przede wszystkim — jak to podkreślił w swej wypowiedzi dyrektor naczelny — własnymi siłami, dzięki zaangażowanej, partyjnej postawie kierownictwa i aktywnemu polityczno-gospodarczemu oraz ogólnemu zaangażowaniu. Tym większą dlatego ich wartość i znaczenie.

Źródłem tych sukcesów, odniesionych w okresie minionego półtora roku, jest przede wszystkim działalność zakładowej organizacji partyjnej, skupiającej w swych szeregach ok. 19 proc. ogólnego stanu załogi.

Dobra praca szerokiego aktywu partyjnego na czele z egzekutywą i sekretarzami KZ doprowadziła do wytworzenia właściwej atmosfery dla wydajnej pracy i zapewniła stosunkowo znaczny napływ kandydatów do partii. Również szeroka działalność ideowa — wychowawcza — ma swój wielki wpływ na liczne czyny społeczne realizowane przez załogę ZB na rzecz Kombinatu i miasta Krakowa, na podejmowanie i realizowanie wielu wartościowych zobowiązań, systematyczny rozwój ruchu wynalazczości i racjonalizacji wśród załogi, który w ubiegłym roku przyniósł ok. 35 mln zł, a za I półrocze br. ponad 20 mln złotych efektów ekonomicznych.

Podkreślając te sukcesy — egzekutywa KF zwróciła uwagę na konieczność kontynuowania dalszej, intensywnej pracy nad rozbudową szeregów partyjnych (m. in. ze względu na dużą ilość młodych pracowników) — zwłaszcza w niektórych grupach pracowniczych, nawiązanie systematycznej współpracy na platformie partyjnej z organizacjami partyjnymi kooperujących z ZB jednostek Kombinatu, celem zapewnienia dalszej poprawy jakości blach i ekonomicznego wykorzystania nowoczesnych urządzeń, na umacnianie autorytetu organizacji partyjnej, kierownictwa politycznego i gospodarczego wśród załogi Zakładu.

W uznaniu za osiągnięte rezultaty działalności egzekutywa KF postanowiła przyznać — w formie pisemnej — wyróżnienie egzekutywie, Komitetowi Zakładowemu oraz oddziałom organizacjom partyjnym ZB. (J. CH.)

PRZED VIII KONGRESEM ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

BOGUSŁAW MILER — wiceprzewodniczący Zarządu Fabrycznego ZSMP

W ŚRODOWISKU MŁODZIEŻOWYM



— Jest to być może truizm, ale trzeba go powtarzać, aby głębiej zapadł w świadomość — Kombinat i jego dzielnicą to młodość. Załoga nasza, mimo pokątnych, corocznej puli jubilatów, składa się nadal z większości z ludzi młodych. I to determinuje kierunki działania organizacji związkowej. Trochę naczelna związków było i jest przygotowanie młodych pracowników do pracy i udziału w życiu społecznym. Drugim ważnym kierunkiem działania jest stałe zaspokajanie ekonomicznych, socjalnych i kulturalnych potrzeb młodych pracowników. Zadania te realizowane są w ścisłym współdziałaniu z naszą młodzieżową organizacją. Nie jest to tylko kwestia mieszkań, szatni, stołówek ale cała sfera życia duchowego — nauka, rozrywka, wypoczynek. Trzeba stwierdzić, że na tym polu mamy rzeczywiste i widome osiągnięcia. Trzeba powiedzieć jasno, że my w ZSMP mamy programy w zakresie turystyki, olimpiad sportowych i kulturalnych, masowego wypoczynku, ale realizacja ich jest możliwa dzięki stałej trosce i pomocy finansowej związków. Ta sama sytuacja istnieje w zakresie upowszechniania kultury, rozrywki — jest Ognisko Młodych naszą wyłączną domeną ale bez pomocy związków trudno byłoby sobie wyobrazić działalność w tym zakresie. Nie jest to bynajmniej ukłon w kierunku Rady Kombinatu i jej Komisji Młodzieżowej, ale tak jest rzeczywistość.

— O stosunku młodzieży do pracy decydują bardzo często pierwsze kroki stawiane w zakładzie, atmosfera w miejscu pracy. Zrobiono i robi się nadal bardzo wiele w tym zakresie, choćby przypomnieć sprawę sprawniejszego załatwiania przyjęć, udzielania wyczerpujących informacji o charakterze proponowanej pracy, umożliwianie zwiedzenia przyszłego miejsca pracy, zapoznanie kandydata z prawami i obowiązkami, możliwościami kształcenia się, awansu. Szczególną uwagę skoncentrowano na pierwszym dniu pracy, rozłożeniu opieki, przydziale opiekuna i nauczyciela — w ogóle nad tym co nazywamy powszechnym procesem adaptacji. Można znowu powiedzieć, że na tym polu współpraca organizacji związkowej i młodzieżowej daje znakomite rezultaty — wspomnę tu o tradycyjnym już, corocznym współzawodnictwie o tytuł Najlepszego Mistrza Wychowawcy Młodzieży.

— W chwili obecnej organizujemy w różnych wydziałach, brygadach, stanowiskach nową formę współzawodnictwa tzw. młodzieżowe patronaty. Nie oznacza to jednak, że zrezygnowaliśmy z wypróbowanych już form jak MBDJ i Brygady Pracy Socjalistycznej — te formy współzawodnictwa młodych pracowników HIL są kontynuowane i rozwijane. Wspomnieć też należy o corocznych Turniejach Młodych Mistrzów Techniki — są to nie tylko wielomilionowe korzyści dla Kombinatu i kraju ale również bardzo dynamiczny czynnik kształtowania zaangażowanych postaw młodzieży, rozwoju jej samodzielności, wyzwalania cennych inicjatyw.

— Trudno byłoby wymienić tu wszystkie formy i kierunki działania związków zawodowych w środowisku młodzieży, stwierdzić natomiast można, że są to poczynania odczuwalne w naszym codziennym życiu i pracy tyle tylko, że nie zawsze sobie to uświadamiamy, jadąc na wycieczkę, idąc do teatru czy na koncert, wypożyczając książkę z biblioteki czy tańcząc w Klubie Młodych na dyskotece. (elem)

Rozbudowa ośrodka w Koninkach

W ubiegły czwartek w godzinach popołudniowych udaliśmy się z kadrami kierowniczą jednostek organizacyjnych Pionu Głównego Mechanika do Koninek, gdzie załoga aktywnie uczestniczy w rozbudowie Ośrodka. Jest godzina 17.10, na placu budowy widać pracowników wykonujących swoje zadania.

45-tonowy dźwig „Colec” obsługiwany przez pracownika W-96 pracuje w sposób operatywny przy dostarczaniu konstrukcji dachowej oraz budowlanych prac pomocniczych.

Dzięki dobrej współpracy TM z W-96 na placu budowy znajdują się spychacz i dźwig 6-tonowy, który to sprzęt w dużym stopniu przyczynia się do pokonywania trudnych prac w bardzo uciążliwych warunkach górskich. Ta na pozór niewielka budowa tętni szybkim życiem budowlanym, spychacz pokonuje olbrzymie przeszkody, umożliwiając prawidłową pracę dźwigów, przygotowuje drogę oraz teren pod basen kąpielowy. Przystąpiono już do krycia dachu na pawilonie „D” oraz prac związanych z doprowadzeniem instalacji grzewczej i wody. Pociągający jest również fakt, że przystąpiono do rozbudowy budynku socjalnego. Zwiększenie powierzchni użytkowej budynku pozwoli na otwarcie kawiarni dla wczasowiczów i turystów oraz zwiększenie zaplecza i stołówek. W pobliżu Ośrodka przygotowywana jest kolejka linowa i parking samochodowy.

Obecnie Zarząd Państwowych Kolejek Linowych w Zakopanem zamówił w HIL i zakładach kooperujących — ZM Łabędzi i w Hucie Batory odkuwki, stemple i matryce. Tak więc załoga Pionu Głównego Mechanika wykonuje szereg zadań produkcyjnych dla potrzeb ośrodków wypoczynkowych i inwestycji towarzyszących.

W godzinach wieczornych w stołówce ośrodka odbyło się spotkanie 60 pracowników budowy z aktywnym gospodarczym. Zastępcą szefa Pionu inż. Piotr Zabawa i sekretarz KZ PZPR TM Antoni Kmatier omówili zadania stojące przed brygadami budowlanymi. W czasie spotkania omówiono również terminy dostawy niezbędnych materiałów budowlanych i sprzętu.

Kierownictwo budowy w osobach inż. Jana Paska i mgr inż. Jerzego Chowańca wysoko oceniło prace podległych im pracowników. Wszyscy zastępowali na pochwały, gdyż ich zaangażowana postawa i chęć szybkiego zakończenia budowy wprowadzają zdrową rywalizację w dobrej robocie.

Nie możemy wymienić wszystkich pracowników, wspomniemy więc o niektórych, którzy cieszą się dobrą opinią wśród kolegów i przełożonych. Są to: Ryszard Pagiela, Józef Kowalczyk, Antoni Kucza, Marian Nawrot, Jacek Dudek, Stanisław Bliżnik, Stanisław Ządło, Piotr Suder, Jan Paryl, Stanisław Kijowski. (kaer)

W wypełnionej po brzegi sali konferencyjnej odbyło się 7 bm. wspólne posiedzenie plenum Komitetu Zakładowego z aktywnym gospodarczym, związkowym i młodzieżowym. Referat na temat umocnienia sił partii i rozwoju szeregów partyjnych w 21 POP i OOP wygłosił sekretarz KZ Andrzej Braja. Stwierdził on, że podstawą sukcesów w działalności partyjnej i gospodarczej jest sprawdzony aktyw, rozumiejący rangę ilościowego i jakościowego wzrostu szeregów partyjnych.

W bieżącym roku organizacja partyjna pionu wzrosła o 59 kandydatów PZPR i 52 członków partii. Systematyczna praca grup partyjnych, egzekutyw OOP, POP i KZ przyniosła dobre wyniki w dziedzinie rozwoju szeregów i umocnienia sił partii. Poli-

Z obrad Plenum KZ PZPR pionu TM

Umocnienie sił partii i jej rozwój

tyczne oddziaływanie organizacji partyjnej na załogę oraz organizację młodzieżową spowodowało, że spośród młodych ludzi należących do ZSMP, w szeregi partyjne wstąpiło 41 towarzyszy.

W referacie mocno podkreślono potrzebę dalszego doskonalenia i ciągłego wdrażania kultury politycznej wśród załogi. Ciągłe zachodzące zmiany w życiu społeczno-gospodarczym naszego kraju wymagają od społeczeństwa, a szczególnie od członków partii nieustannego podnoszenia wiedzy ogólnej, ekonomicznej, a zwłaszcza dyscypliny społecznej. Podnoszenie kultury poli-

tycznej społeczeństwa nabiera coraz większego znaczenia w miarę osiągania coraz wyższego poziomu rozwoju społeczno-gospodarczego kraju oraz rozwoju socjalistycznej demokracji.

W sprawie rozwoju organizacji partyjnej w zakładzie, przedsiębiorstwie czy instytucji musi być spełnione przez kadre kierowniczą, dozor średni i aktywny społeczny warunki wdrażania socjalistycznych stosunków międzyludzkich.

Tam gdzie jest dobra organizacja pracy, sprawiedliwy podział nagród, wyróżnień i pochwala, tam jest dobry klimat do rozwoju szeregów par-

tyjnych i wykonawstwa zadań produkcyjnych.

Na kadry inżyniersko-techniczne oprócz zadań produkcyjnych spoczywa obowiązki prowadzenia działalności wyświadczonej w podległym sobie zespole osobowym.

Komitet Zakładowy — stwierdził I sekretarz KZ PZPR TM Marian Bachan — będzie nadal przywiązywał dużą wagę do tworzenia prawidłowego klimatu w zakresie wykonawstwa zadań remontowych, hut, produkcyjnych, działalności społecznej i polityki państwowej.

KAZIMIERZ RAJCA

32 rocznica powstania Bułgarskiej Republiki Ludowej

Śladami bułgarskiej partyzantki

Zaintrygowany zbieżnością nazwiska widniejącego na tablicy pamiątkowej wiodącej od dworca kolejowego przy ulicy Wapcarowa w Warnie — zapytałem mego gospodarza Jordana, czy Stojko Iwanow PEJEW — „Iowa e Wasze semiejstwo?” — „Dziesiąta woda po Kisielu”, ale odnośnie jego działalności rewolucyjnej i partyzanckiej, to wolalibyśmy, abyście się zwrócili o informacje do BPPK (odpowiednik naszego ZBoWiD).

Dobrze się złożyło, ponieważ w Okręgowym Komitecie BPPK w Warnie przyjmują mnie: prezes O. K. Stawir Nikolow BURNAZOW, który jako uczestnik walk z hitleryzmem, aresztowany od listopada 1942 r., przebywał w więzieniu w Szumen skuty kajdanami razem z S. I. Pejewem oraz Dimitr LUCKANOW, komunistyczny działacz młodzieżowy, jako członek Okr. Kom. Komsomolu i organizator

młodzieżowych grup bojowych, współpracujący z Pejewem. Od nich dowiedziałem się, że Pejew w okresie międzywojennym kilkakrotnie aresztowany za działalność rewolucyjną, zaraz po zwolnieniu z więzienia już w lecie 1941 r. po uderzeniu hitlerowców na Związek Radziecki — podejmuje jako członek Okręgowego Komitetu Partii Komunistycznej w Warnie działalność antyhitlerowską, kierując niezwykle trudną pracą konspiracyjną w armii bułgarskiej i tworząc grupy bojowe. Z jego inicjatywy zostaje powołany w Warnie „Komitet Frontu Ojczyźnianego do walki z hitleryzmem i rodzimym faszyzmem”. Po wpadce, mimo okrutnych tortur nie wydał towarzyszy broni i zostaje stracony w więzieniu szumeńskim w dniu 30 grudnia 1942 r. Tow. S. N. BURNAZOW skazany na 15 lat ciężkiego więzienia został we wrześniu 1944 r. uwolniony przez Armię Radziecką.

W sprawie całości działalności antyfaszystowskiej w okręgu

Warna informuje mnie dyrektor Muzeum Ruchu Robotniczego i Rewolucyjnego w Warnie Wihara DIMITROWA, ilustrując wypowiedź bogatymi zbiorami. Pamięta błędne mniemanie, że partyzantka bułgarska rozpoczęła działalność w ostatnim etapie II wojny światowej. Na podstawie bogatych zbiorów muzealnych, konspiracyjnej dokumentacji oraz zachowanych fotografii — stwierdziłem, że bezpośrednio po zdradzieckiej napaści Niemiec hitlerowskich na ZSRR, rozpoczęła się pod kierunkiem Partii Komunistycznej Bułgarii zbrojna, antyfaszystowska narodowo-wyzwoleńcza walka przeciw hitleryzmowi i jego bułgarskim zwolennikom, działalność mająca na celu obalenie dyktatury faszystowskiej i ustanowienie nowej władzy narodowo — demokratycznej w kraju. Zgodnie z wytycznymi Komitetu Centralnego Bułgarskiej Partii Komunistycznej we wszystkich rejonach kraju, rozpoczęto tworzenie grup bojowych, partyzanckich oddziałów, drużyn sabotażowych, nielegalnych organizacji podziemnych itp.

Okręgowy Komitet Partii w Warnie wytypował konkretne przedsiębiorstwa w celu realizacji nowych wytycznych. Przy K. O. zostaje utworzona Komisja Wojenna, w skład której we-

szli: Stojko Iwanow PEJEW, Stojan Dobrew STOJANOW oraz Strandzala i Demir BORACZEWOWIE. Już w pierwszych dniach po 22. VI. 1941 r., powstają pierwsze grupy bojowe, grupa dywersyjna Antona PRUDKINA i robotniczo — młodzieżowy oddział bojowy pod dowództwem Georgi GRIGOROWA. Grupy te miały za zadanie niszczenie niemieckich obiektów wojskowych i mających znaczenie militarne na terenie Warny i okolicy.

Jedną z pierwszych i dużych akcji w tym okresie została przeprowadzona przez oddział bojowy Georgi GRIGOROWA. W nocy z 21/22 sierpnia, na dworcu kolejowym w Warnie wysadzono w powietrze cały pociąg z cysternami benzyny przeznaczonymi dla armii hitlerowskiej na froncie wschodnim. W czasie pościgu grupy bojowej Grigorow zostaje ciężko ranny w pobliżu „Stoinowia Han” w Warnie. W czasie przesłuchań nieudolnie skatowany, nie wydaje towarzyszy broni. Mimo spaliżowania został stracony w więzieniu sofijskim w dniu 25 czerwca 1942 r.

Niezwykłe wzruszyła mnie pamięć młodego pokolenia o walkach bojowników bułgarskich. Może bym nawet nie zwrócił uwagi na pierwszą akcję zbrojną na dworcu kolejowym w Warnie w dniu 22. VIII. 1941 r., gdyby nie akwarelka ucznia szkoły podstawowej w Warnie, eksponowana na wystawie Muzeum Ruchu Robotniczego i Rewolucyjnego w tym mieście...

JÓZEF BUGAJSKI

Kierownikowi Wydziału

inż. Stanisławowi

Lipowieckiemu

składamy wyrazy najgłębszego współczucia i żalu z powodu śmierci TEŚCIA.

Współpracownicy, Koleżanki i Koledzy

Koleżance

ZOFII ŚWIDER

składają wyrazy najgłębszego współczucia z powodu śmierci OJCA

Kierownictwo pionu DX aktywność polityczną wraz z całą załogą

Kol. Zygmuntowi

Różańskiemu

składamy wyrazy najgłębszego współczucia i żalu z powodu tragicznej śmierci SIOSTRY.

Kolektyw Wydziału, Koleżanki i Koledzy

W związku ze śmiercią

OJCA serdeczne wyrazy współczucia

mgr Ewie Kołodziej

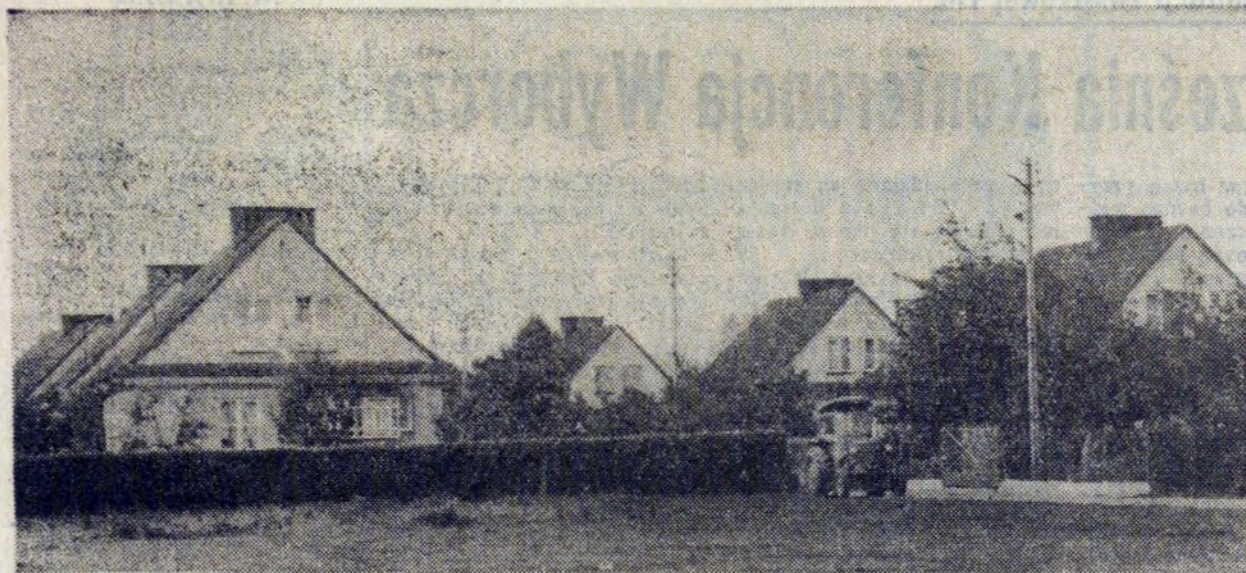
składają Koleżanki i Koledzy z Działu Prawnego

Koledze WILHELMOWI JELENIOWI

składamy wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

MALŻONKI

Zarząd Fabryczny ZBoWiD w Hucie Im. Lenina Weterani powstań śląskich i towarzysze broni Grono Nauczycielskie i młodzież Szkoły Podstawowej nr 38 — Im. Powstańców Śląskich w Nowej Hucie.



Nieduże to jest gospodarstwo i nie najlepiej wyposażone w zmechanizowany sprzęt, ale rolę odgrywa bardzo poważną. Zużytkowuje bowiem wszystkie odpady ze stołówek prowadząc niemal własną hodowlę nierogacizny. W ten sposób poprawia bilans zaopatrzenia w mięso placówek zbiorowego żywienia OZR w hucie.

Lubocza położona jest niedaleko od kombinatu. Widać stąd jak na dłoni hale i kominy. Tak blisko, a krajobraz tutaj zupełnie inny. Ciśsza, spokojna, zielenią się lany pól i łąki. Gospodarstwo rolne OZR HiL powstało w 1953 roku. Areal będący w jego władaniu liczy 92 hektary.

BOGATE PLONY

Zwiedzamy gospodarstwo w towarzystwie jego kierownika inż. Jana Mazura (na zdjęciu). Dowiadujemy się, że jest on absolwentem Akademii Rolniczej w Olsztynie-Kortowie, poprzednio pracował w gospodarstwie doświadczalnym Akademii Rolniczej w Prusach. Zaglądamy do budynku, w którym trwa właśnie kiszenie ogórków. Potężne silosy mieszczą całe tony tych smacznych warzyw.

Stopniowo silosy będą opróżniane, a ich zawartość powędruje do stołówek w kombinacie. Jak wielka to

snej rozsady. Dlatego też istnieje tylko jedna szklarnia. Reszta sadzonek wytwarzana jest w zwykłych, dość zresztą prymitywnych — inspektach. Większe, już zakrojone na szeroką skalę ogrody, rozciągają się dalej od zabudowań gospodarstwa. Nie docieramy tam. Widać jednak dobrze całe ogromne pole kapusty. Szaro-zielony łan odcina się kolorytem od otaczających go pól i łąk. Pięknie obrodziła tego roku kapusta: oglądamy jej świeżo przywieziony transport. Głowy kapusty są duże, dorodne, liczą po kilka kilogramów.

1953 roku. Adela Broś pracuje w ogrodzie. Jest niesłychanie rzetelnym pracownikiem, kocha swoją robotę. Jak trzeba, zostaje po godzinach normalnej pracy, nawet po kilka godzin dziennie. Uczynna, koleżeńka, gotowa innym do pomocy. Także od samego początku pracuje Michał Zonduik — magazynier. Nie ogranicza się on do swoich obowiązków. Gdy nie ma na miejscu kierownika (mieszka on w hucie, dojeżdża) sam wszystkiego dogląda i pilnuje. Dobry, troskliwy gospodarz.

Leokadia Halada (na zdjęciu) jest

W hutniczym gospodarstwie rolnym

KISZONE OGÓRKI MAJĄ POWODZENIE

Poszatkowana przez mechaniczne urządzenie kapusta wędruje również — odpowiednio przyprawiona — do wielkich beczek i silosów. Robota przy kiszeniu wre. Zapasy na zimę przygotowuje się tutaj w szybkim tempie. Zapotrzebowanie bowiem stołówek, szczególnie na to popularne w Polsce warzywo, jest duże. W ubiegłym roku dostarczyło gospodarstwo rolne różnego rodzaju kapusty, a więc białej, włoskiej i czerwonej — bagatela — 380 ton.

Z ogrodu hutniczego w Lubocy dostarczane są do stołówek także inne warzywa. Imponujące są ich ilości. Buraków wysłano ponad 100 ton. Cebuli — 57 ton. Marchwi — 70 ton. Pietruszki — 10 ton. Selerów — 7 ton. Nie zapomniano też o kompotach, wszak nie tylko witaminy są ważne. Rabarbaru na kompot dostarczono do naszych stołówek ok. 20 ton.

Już te ilości warzyw świadczą, że w tym małym gospodarstwie pracuje się bardzo intensywnie, do maksimum wykorzystując każdy skrawek ziemi. Zasluga to przede wszystkim fachowego i doświadczonego kierownictwa, zasluga dobrej i zaangażowanej w swojej pracy — załogi.

GOSPODARNOŚCIĄ STOI LUBOCZA

Są w gospodarstwie ludzie związani z nim od samego początku, od

technikiem-ogrodnikiem, pełni funkcję kierownika ogrodu. Długoletni i doświadczony z niej fachowiec. Można by rzec — mistrz obfitych plonów. Również i ona nie żałuje godzin przeznaczonych na wypoczynek: chętnie zostaje w pracy i poświęca jej swemu ogrodu.

Stanisław Szlachta należy do grona starych, kadrowych robotników. Pielegnuje uprawy, ale zna się na każdej robocie. Taka „złota ręczka” Lubocy. Wykonuje remonty sprzętu. Zastajemy go przy naprawianiu beczek. Radzi sobie z tym jakby nigdy nie innego nie robił...

Stanisław Figiel jest traktorzystą. Młody chłopak, z gospodarstwem w Lubocy związał się na dobre i złe. Traktuje swą pracę bardzo poważnie. O sprzęt troszczy się jak o osobistą własność. O każdej porze dnia gotowy jest do pracy. Powiem tylko, że już około czwartej rano szykuje swój traktor do pracy, czyści go. Skoro świt jedzie do Zakładów Mleczarskich w Krzeszowicach po serwatke dla świnek. Wieczorem także zastać go można w Lubocy. Przywozi beczkowozem wodę dla gospodarstwa.

Józef Partyka i jego żona Janina — opiekują się chlewnią. Dbają o swoje stadko świń, zapewniają mu najlepsze warunki i wzorową czystość. Józef może być przykładem chlewniarsza. Potrafi wszystko, sam nawet daje zastrzyki chorym zwierzętom wyręczając w tym weterynarza.

Z takich pracowników jak oni dumne jest gospodarstwo. Im bowiem przede wszystkim zawdzięcza

wysokie plody i znakomite wyniki ekonomiczne. Roczna wartość produkcji przekracza tutaj 6 mln złotych. Chociaż nie na zysk, a na zaspokojenie potrzeb stołówek, jest ono nastawione, pracuje rentownie. Przynosi hucie pół miliona złotych czystego zysku rocznie.

MŁODZIEŻ CHĘTNIE POMAGA, ALE...

Nieliczna jest stała załoga, a o nowych pracowników trudno, gdyż płać tu bardzo skromne. Pomagają więc studenci Akademii Rolniczej w Krakowie. Pomaga młodzież szkolna. Współpraca z Akademią jest bardzo dobra. Od lipca odbywało praktyki co miesiąc 15 dziewcząt z Wydziału Ogrodniczego.

Teraz pracuje 15 studentów zeszłego roku Akademii — Ochotniczy Hufiec Pracy. Często gości młodzież szkolna „odrabiająca” tu swoje czyny społeczne. Pracują uczniowie Zespołu Szkół Mechanicznych, uczniowie naszej Zasadniczej Szkoły Zawodowej. Pomaga młodzież ze starszych klas szkół podstawowych. Szkół jest tylko jeden: czas pracy społecznej zbiega się we wszystkich szkołach. I w rezultacie są dni, że ochotników pełno w Lubocy, trudno wszystkim zapewnić front pracy. Są jednak i takie, że każda para rąk do pracy byłaby niezwykle cenna — nie zjawia się jednak nikt.

Myślę, że da się tę sprawę załatwić zgodnie z rozsądkiem. Tak ułożyć czas społecznej pracy w szkołach, aby zapewnić gospodarstwu rolnemu w Lubocy większą pomoc młodzieży. Bardzo o to proszę Wy-

Znakomitą karmę stanowią otreby, którymi poleguje się blachę cynowaną. Są one w dodatku przepojone bardzo cennym olejem palmowym.

Świń w ub. roku wyhodowano w Lubocy 1090 sztuk, dostawiając je Krakowskiemu Zakładom Mięsnym na ubój i uzyskując w ten sposób dodatkowo 118 ton mięsa. Świadczy to chyba najlepiej, jak ważną funkcję spełnia Gospodarstwo Rolne w Lubocy. Jak jest hucie i załozde potrzebne.

CO WARUNKUJE DALSZY ROZWÓJ?

A problemy? Jest ich niemało. Pilne są tutaj inwestycje, konieczna jest rozbudowa. Najważniejsza



sprawa, to doprowadzenie do gospodarstwa wody. Bez tego mowy być nie może o dalszej intensyfikacji hodowli i o rozwoju upraw warzywniczych. Remontu i to bardzo pilnego wymagają chlewnie. Wyposażyć trzeba gospodarstwo w nowoczesny sprzęt zmechanizowany.

No i najpoważniejsza sprawa: mieszkania. Nie ma mieszkań dla personelu, mimo, że gospodarstwo posiada 8 własnych domków dwurodzinnych. Wszystkie są zajęte, 5 mieszkań zajmują b. pracownicy korzystający już z zasłużonego odpoczynku. Nawet dla kierownika nie ma w Lubocy mieszkania, a przecież powinno być. Trzeba zatem budować...

JERZY DANEK
FOT. O. HUTNICKI



jest praca niech świadczy fakt, że w ciągu ubiegłego roku dostarczyło gospodarstwo w Lubocy 18 ton ogórków, zarówno świeżych jak i kiszonych.

Zwiedzamy następnie ogród. Jest to jednak „mini-ogród” pomyślany głównie dla zapewnienia sobie wła-

Święto Ludowej Republiki Bułgarii

(Dokończenie ze str. 1)

3.680 km (114 mln widzów), 10.500 bibliotek dysponujących 56 mln książek (3 mln czytelników), 204 muzeów i galerii wystawowych (12,5 mln widzów). Bułgarskie wydawnictwa, drukują każdego roku 49 mln książek, a zespołów artystycznych działa tutaj 15 tys. Grupują one 450 tys. członków.

Obchody 32 rocznicy powstania Ludowej Republiki Bułgarii, przebiegają w naszym mieście, podobnie jak w całej Polsce, bogato i uroczysto. M. in. „Wieczór bułgarski” odbył się wczoraj w Klubie MPiK przy pl. Centralnym, zaś dzisiaj (10 bm.) w teatrze „Groteska” o godz. 16, odbędzie się uroczystość cen-

tralna, w której weźmie również udział ambasador LRB w Polsce — Christo Szanow. (OKT.)

RAJD IM. KPT. POTIEBNI

ZF TPR HiL komunikuje, że dnia 12. 09. 76 wyrusza XIII Rajd im. pkt. Andrzeja Potiebnia.

Pracowników HiL zaprasza się do wzięcia udziału w wyścigach do Ojcowa, gdzie będzie można obejrzeć konkurencje rajdowe oraz imprezy artystyczne na Złotej Górze. Odjazd o godz. 9.00 autobusami sprzed „Orbisu” w Nowej Hucie.

— Salon TPSP przy al. Róż wkracza w swój kolejny rok spotkań i coraz żywszych kontaktów artystów plastyków z miłośnikami ich twórczości. Zanim poproszę Pana o przedstawienie planów na najbliższy okres, może kilka słów na temat jego dotychczasowej działalności?

— Salon jako stała i jedyna tego typu placówka na terenie Nowej Huty przeznaczony jest dla wystaw zmiennych, okresowych, o charakterze czysto artystycznym. Patrząc wstecz, od roku 1959, w którym został otwarty, zorganizowano w nim 169 wystaw. Na szczególne podkreślenie zasługuje ich różnorodność. Mielśmy w nim wystawy zarówno zbiorowe, jak i indywidualne, dzieł współczesnych artystów polskich; retrospektywne, ekspozycje tematyczne, dzieł muzealnych i okolicznościowe, poświęcone konkretnym zagadnieniom. Dość licznie reprezentowani byli artyści zagraniczni. Znaczną część wystaw stanowił dorobek artystów krakowskich, w tym większość zamieszkałych na terenie Nowej Huty, choćby wspomnieć tylko cykl „prezentacji”.

— Zainteresowanie wystawami najlepiej chyba ilustruje dotych-

O SALONIE TPSP — mówi sekretarz Zarządu mgr Ignacy Trybowski

czasowa frekwencja. Jak ją Pan ocenia?

— Układa się ona analogicznie do frekwencji na wystawach organizowanych przez TPSP, jak i inne powołane do tego instytucje (BWA, muzea) na terenie całej Polski. Ogólnie frekwencja ma tendencję wzrostową. Niewątpliwie wpływ na to ma atrakcyjność, komunikatywność, a przede wszystkim wysoki poziom artystyczny wystaw i choćby niektóre z nich były w swoim wyrazie kontrowersyjne, dały one w rezultacie potęgający się, coraz szerszy odbiór społeczny.

— Zasadniczy cel wystaw?

— Pierwszy to pokazanie w przekroju rzeczywistości we współczesnym ruchu artystycznym — plastycznym. Na pewno mają one też wpływ na integrację kulturalną całego, rosnącego w szybkim tempie organizmu miejskiego. Dlatego też TPSP przy poparciu i pomocy władz starając się utrzymać salon w jego reprezentacyjnym charakte-

rze, troszczy się o jego wygląd, jakość wystaw, estetykę wnętrza, zwłaszcza, że jest on usytuowany w centrum N. Huty.

— Planu na najbliższą przyszłość?

— W perspektywie tego roku przewidujemy już we wrześniu jedną z wystaw w ramach odbywających się co dwa lata targów sztuki ludowej, następnie kolejną już prezentację grupy GART, zrzeszającej entuzjastów, plastyków-amatorów, przeważnie robotników związanych ściśle z Nową Hutą i wreszcie ekspozycję współczesnych malarzy, pejzażystów krakowskich.

— A co z dworkiem Matejki?...

— Ta druga placówka TPSP, która zresztą była ostatnio przedmiotem krytycznych uwag w „Głosie”, czyli dworek Matejki, to osobny temat. Po długim okresie remontu i modernizacji niezależnym zupełnie od TPSP, lecz od wykonawców zostanie on wreszcie otwarty dla zwiedzających już we wrześniu. (J. S.)

SPORT

Sytuistyka

Olimpijczyk

Na Igrzyska Olimpijskie w Montrealu trafił z... Szkoły Podstawowej nr 87. Brzmiało to trochę paradoksalnie, ale **ALFRED KALUZIŃSKI** w tej właśnie szkole po raz pierwszy zetknął się z piłką ręczną. Stało się to za sprawą wielkiego miłośnika szczyptorniaka, nauczyciela wf — mgra Reguły. Widząc dobre predyspozycje młodego człowieka do uprawiania tej dyscypliny sportu, potrafił mgr Reguła zaszczerpieć mu umiłowanie do piłki ręcznej. Po ukończeniu szkoły podstawowej w maju 1968 roku przeszedł więc do sekcji piłki ręcznej w Hutniku. Hutnikowi pozostał wierny do dzisiaj. Jedynie podczas odbywania służby wojskowej trenował w drużynie krakowskiego Wawelu i tu zetknął się z drugim człowiekiem, który to jego zamilowanie do piłki ręcznej potrafił podtrzymać i który — jak sam Alfred przyznaje — doprowadził go do Montrealu. Człowiekiem tym był Boguchwał Fulara — ówczesny trener Wawelu, obecnie Hutnika. Po roku treningu w Wawelu Kaluziński został powołany do kadry młodzieżowej Polski, z którą wyjechał po raz pierwszy za granicę — do Szwecji, gdzie reprezentował biało-czerwone barwy. A że w spotkaniach w Szwecji grał dobrze, może świadczyć fakt, że zwrócili na niego uwagę trenerzy kadry narodowej kraju — Majora i Czerwinski. W efekcie Alfred trafił do kadry narodowej Polski. Swoje pierwsze mecze w reprezentacji kraju rozegrał na Turnieju Krajów Nadbałtyckich.

W ten sposób doszliśmy do momentu najważniejszego w karierze sportowej Alfreda Kaluzińskiego. Dzięki dobrej grze został powołany do reprezentacji olimpijskiej naszego kraju na Igrzyska Olimpijskie w Montrealu.

Alfred Kaluziński jest jedynym olimpijczykiem. — Jechałem na ten turniej z ogromną trema. Po raz pierwszy bowiem miałem możliwość wystartowania w imprezie, o której marzą wszyscy sportowcy. Po przylocie do Montrealu mieliśmy 7 dni czasu na aklimatyzację. Był to trochę zbyt długi okres oczekiwania na mecze. Pierwszy poważniejszy mecz turnieju rozegraliśmy z Węgrami. Nie znaleźliśmy dobrze przeciwnika. Grałiśmy bowiem z Węgrami w Gdańsku, ale nie wiedzieliśmy co nowego przygotowali na turniej Olimpijski. Mecz ten rozgrywaliśmy w dużej odległości od Montrealu w Sherbruck, stąd mało było tam Polonii i publiczność była trochę niezadowolona w to co działo się na boisku. Brakowało nam doping. W czasie meczu przeżyliśmy kilka momentów krytycznych. Na szczęście w porę się opanowaliśmy i na 5 minut przed końcem meczu uzyskaliśmy prowadzenie, którego nie oddaliśmy do końca. (Dodajmy, że w meczu tym, w ocenie trenera, Alfred Kaluziński był najlepszym zawodnikiem na boisku i zdobył 8 bramek). Następny mecz z trudnym przeciwnikiem to



FOT. S. GAWLIŃSKI

spotkanie z Czechosłowacją. Ten mecz również rozgrywaliśmy daleko od Montrealu, bo aż w Quebec, ale i on został rozstrzygnięty na naszą korzyść. Największe natomiast obciążenie psychiczne wywołało u nas spotkanie z Rumunią. Remis w tym meczu dawał nam bowiem srebrny medal i szansę na złoto. Nie udało się wygrać.

I wreszcie przyszedł dzień rozegrania „mecz życia”. Mieliśmy już zapewnione 4 miejsce w turnieju olimpijskim, ale nikogo to nie zadowalało. 4 miejsce zdobyliśmy już bowiem na Mistrzostwach Świata. Teraz apetyty nasze wzrosły, a naszym przeciwnikiem w walce o brąz była drużyna RFN. Przygotowaliśmy się bardzo solidnie do tego spotkania. Obserwowaliśmy grę tej drużyny z Jugosławią. W meczu tym Niemcy całkowicie wyeliminowali atak Jugosłowian stosując bardzo ostrą obronę i agresywne krycie. My nie pozwoliliśmy im na to, ale i tak w normalnym czasie mecz zakończył się remisem. I teraz zaczęła się największa „nerwówka”. Na szczęście trenerzy Majora i Czerwinski zachowali się „olimpijski” spokój. Trener Majora stwierdził, że nie ma się co denerwować, bo mecz właściwie już mamy wygrany. I tak też się stało, ale spotkania tego żaden z nas nie zapomni chyba do końca życia.

Wreszcie nastąpił upragniony już powrót do kraju. Na lotnisku w Warszawie spotkałem się ze swoim trenerem klubowym Boguchwałem Fularą i kierownikiem drużyny Januszem Knyterem, którzy przyjechali po mnie samochodem. Wróciłem do domu gdzie powitała mnie szczęśliwa z mojego medalu żona Justyna, oraz córka Anetka która ma dopiero 17 miesięcy i nie bardzo jeszcze wszystko rozumie, ale brązowy, błyszczący medal olimpijski wyraźnie ją zainteresował.

Plany na najbliższą przyszłość? 11 września rozpoczyna się Spartakiada Armii Zaprzążżonych, w której weźmie udział i... awans Hutnika do pierwszej ligi.

Dziękując za rozmowę gratulujemy zdobycia medalu i życzymy urzeczywistnienia wszystkich planów.

JAN PYRZYŃSKI

Ring wolny...

...starcie pierwsze. Nie udało się ono w pełni Hutnikom. W pierwszym 11-ligowym meczu bokserzy Hutnika przegrali z Gwardią Łódź 8:12. Tym samym wypełniono plan minimum, jako że zdobycie na obcym ringu 8 punktów też się liczy, zważywszy, że o awansie do I ligi mogą zdecydować właśnie małe punkty. Walki swoje wygrali Jagielski, Kubik i Węgrzynowski (przed czasem), zaś Gondek i Komenda zremisowali.

O planach bokserów Hutnika rozmawiamy z trenerem zespołu Stanisławem Dragą.

— W obecnym sezonie stawiamy przed drużyną zadanie wywalczenia awansu do I ligi. Nie ukrywam, że będzie to ogromnie trudne. Mamy pewne luki w drużynie, ale jeśli będą nas szczęśliwie omijały kontuzje, to przy mobilizacji zawodników i kierownictwa klubu jesteśmy w stanie wywalczyć pierwsze miejsce w grupie. Nie jest to jednak równoznaczne z awansem, jako że w tym przypadku czekać

nas będą jeszcze walki barażowe. Niewiele niestety mogę powiedzieć o naszych aktualnych przeciwnikach w grupie. Znamy dobrze Gwardię Łódź, w barwach której występuje dwóch olimpijczyków, natomiast zespoły Sokoła z Piły i Walki Zabrze są dla nas na razie „białą plamą”. Obecnie w celu lepszego poznania tych zespołów wyjechał na rekonesans trener Drucis. Dopiero po jego powrocie będziemy mogli powiedzieć coś konkretnego na temat naszych przyszłych przeciwników. Kalendarz rozgrywek przedstawia się następująco: 19. IX. rozegramy mecz na wyjeździe z Walką i następnie trzy mecze pod ręką u siebie — 10. X. z Sokołem, 17. X. z Gwardią i 14. XI. z Walką. Ostatni mecz rozegrany zostanie na wyjeździe z Sokołem. W przypadku gdybyśmy zajęli pierwsze miejsce w grupie (czego serdecznie życzymy — J.P.) walki barażowe rozgrywane będą w dniach 3—5 grudnia. Jeżeli chodzi o skład ze-

społu, to bazujemy głównie na własnych wychowankach i takie jest naszawienie klubu na przyszłość. Nie brak nam bowiem utalentowanej młodzieży. W obecnym sezonie nie zanotowaliśmy żadnych zmian, nikt do zespołu nie doszedł, ubył jedynie Mrowiec. Aktualny skład zespołu przedstawia się następująco: w. musza — J. RYS, F. BUGAJ, w. kogucia — R. STARZOMSKI, A. RYS, w. piorkowa — R. TALAR, ST. LIBRONT, E. ZIELIŃSKI, w. lekka — A. JAGIELSKI, w. lekkopółśrednia — M. ROJ, L. KLENK, w. półśrednia — M. KUBIK, w. lekkosrednia — Z. GONDEK, J. SZCZERBA, w. średnia — A. PONIEDZIALEK, M. BEDNARSKI, w. półciężka — H. KOMENDA i w. ciężka — AL. WĘGRZYŃOWSKI i ST. MISKOWIEC.

Jak z tego widać w kilku wagaach mamy tylko po jednym zawodniku. I dlatego dużo będzie zależeć od szczęścia; jak już powiedziałem, jeśli będą nas omijać kontuzje to nie będzie źle... (JP)

Prezentujemy beniaminków klasy wojewódzkiej

Dotychczas przedstawiliśmy trzy zespoły grające w lidze wojewódzkiej szczególnie nas interesujące ze względu na to, że pochodzą z naszej dzielnicy, czy też jak w przypadku Hutnika z Bochni, bezpośrednio związane z naszą hutą. Dziś kolej na czwartą zespół — **HUTNIKA IB** — czyli rezerwę pierwszej drużyny. Z tej bowiem drużyny wywodzi się większość zawodników grających w pierwszym zespole.

A osiągnięcia Hutnika IB są niemałe. Przypomnijmy tylko, że w sezonie 1974/75 drużyna zakończyła rozgrywki na I miejscu w A klasie. Wyczyn ten powtórzone w następnym sezonie. Na 26 rozegranych spotkań drużyna odniosła 22 zwycięstwa, 3 mecze zremisowała (na wyjazdach), a tylko jedno spotkanie przegrała 1:2. Tym samym w związku z reorganizacją rozgrywek niższych szczebli rezerwowa drużyna Hutnika awansowała do ligi wojewódzkiej.

Jakie są szanse drużyny w wyższej klasie rozgrywkowej? No cóż, dotychczasowe wyniki sugerują, że historia powtórzy się i w tym sezonie i Hutnik IB zajmie ponownie pierwsze miejsce. Niestety nie mu ono nie da ze względu na to, że w myśl obowiązujących przepisów, drużyna nie może awansować wyżej i ubiegać się o grę w klasie

międzywojewódzkiej. A, że zwycięstwo w swej grupie Hutnicy mogą uzyskać, na to wskazują wyniki dotychczas rozegranych spotkań. W pięciu meczach zdobyło bowiem 9 pkt. (remis z Wandą 0:0) przy stosunku bramek 11:2. Dodajmy również, że dobrze spisali się w rozgrywkach o Puchar Polski, nie stety w 1/32 Pucharu na szczeblu centralnym, zespół uznał wyższość II ligowej Stali Stalowa Wola.

Kadra zespołu składa się z 21 zawodników. Oto oni: bramka-

rze — Kocoń, Fyda, obrońcy — Gilski, Kobierski (kapitan zespołu), Bugiel, Mirek, Jelen, Filosek, Wiatrowski, Durek, Kłęk, pomocnicy — Kmita, Krupa, Szlach, Wigocki, Ratański, napastnicy — Orzeł, Mazanek, Wojtaszek, Nowak, Pukał.

Najskuteczniejszym strzelcem w zespole w sezonie ubiegłym był Orzeł, który zdobył 19 bramek, przed Mazankiem — 11 i Kmitą — 9. Trenerem zespołu jest Edward Gajewski, a kierownikiem drużyny Jan Karamara. (P)



FOT. OKTAWIAN HUTNICKI

NASZ komentarz

Nie powiedziała się wyprawa drużyny piłkarskiej Hutnika do Olawy, gdzie z miejscowym zespołem Moto Jelec przegrała 0:1. Wynik spotkania świadczy o tym, że każdy rezultat w tym meczu był możliwy. Również przebieg gry wskazywał na wyrównaną walkę. Obydwie drużyny pokazały ładną grę i przy odrobinie szczęścia mogli Hutnicy wygrać. Najlepiej w drużynie Hutnika zagrał Stój, nieco słabszą partię rozegrał Marek Motyka, który jednak nie miał udziału w straconej bramce.

Radosne wieści doszły do nas z Gdańska gdzie odbywał się turniej o wejście do I ligi tenisa stołowego kobiet. Wśród 70 drużyn z całego kraju zespół Wandy okazał się jednym z najlepszych uzyskując awans. Gratulujemy młodemu zespołowi Wandy, a szerzej o tym sukcesie napiszemy w następnym numerze.

W ubiegłą sobotę i niedzielę w hali Hutnika rozegrano dwa międzynarodowe spotkania w koszykówce kobiet. W pierwszym meczu II ligowy zespół koszykarek Hutnika pokonał I ligową drużynę z Czechosłowacji VSS Koszyce 60:49, zaś w drugim rezultacie został prawie powtórzony. Mecz ten zakończył się również wygraną Hutniczanek 63:49. Najlepszą zawodniczką Hutnika okazała się Musiał zdobywając 27 punktów. (JP)

UWAGA PRZYSZLI SPORTOWCY

Wszyscy chłopcy urodzeni w latach 1963 i młodszy z terenu dzielnicy chcą iść w ślady Łaty, Szarmacha czy Szymanowskiego mogą rozpocząć treningi w sekcji piłki nożnej KS Hutnik. Wystarczy zgłosić się na stadion na Suchych Stawach we wtorek o godzinie 10 i 16 lub w piątek o godzinie 16, gdzie zapisy przyjmować będą trenerzy M. Cygan i Z. Baran. Nie zwlekajcie z decyzją. Drzwi do reprezentacji kraju stoją otworem!

Inną propozycję mamy dla dziewcząt urodzonych w latach 1965—1967. MZKS „Wanda” przyjmuje zapisy do sekcji tenisa stołowego w każdy dzień tygodnia o godzinie 17 w Szkole Podstawowej nr 102 (obok Zalewu). Pośpieszcie się! Zapisy tylko do 30 września!



nym niebie. Zawody na Orientację odbywały się więc w bardzo trudnych warunkach. Przebieg wyznaczonej trasy wymagał od „zawodników” hartu i samozaparcia. Nie tylko zresztą od zawodników, bowiem tak samo jak oni przemoczeni i wybrudzeni byli organizatorzy, sędziowie dyżurujący na starcie i na punktach kontrolnych.

W zawodach wzięło udział około 100 uczestników. Jak popularna to jest dyscyplina turystyki niech świadczy fakt, że przybyli do nas goście, niejednokrotnie z bardzo daleka: z Lublina, Warszawy, Częstochowy i Tarnowa. Sporo też było uczestników ze Śląska — z Katowic i Gliwic. Chciało się im jechać po kilka i więcej godzin, aby poprobaować swych sił i umiejętności w pokonywaniu terenu z mapą i busolą w rękę.

Nie dopisali natomiast, po raz już któryś z rzędu, nasi turyści z huty i z dzielnicy. Nie wiem dlaczego ta dyscyplina jest u nas niepopularna! Nie rozumiem dlaczego nie garną się do niej ludzie młodzi, adepci turystyki, mieszkańcy hoteli hutniczych, uczniowie Zasadniczej Szkoły Zawodowej dla Młodocianych HiL,

W ub. niedzielę odbyła się na terenie Puszczy Niepołomickiej doroczna impreza Komisji Turystyki Pieszej Oddziału PTTK HiL pn. Zawody na Orientację „Kompas - 76”.

Nie dopisała niestety w tym dniu pogoda. Padało, a słońce chwilami tylko pokazywało się na zachmurzo-

harcerze! Wszak dla nich, stawiających pierwsze kroki w turystyce, niesłychanie ważna jest umiejętność prawidłowego posługiwania się mapą w terenie i orientowania się przy pomocy kompasu. Marsz na azymut — nie wyobrażam sobie bez znajomości — bardzo zresztą prostych — arkanów tej sztuki, turystyki kwalifikowanej, samotnych wycieczek górskich, wędrówek pieszych, nizinnych. Nawet przy zbieraniu grzybów łatwo w lesie pobiłdzić. Mapa i kompas zawsze wskażą prawidłową drogę.

Nie potrafiliśmy jak dotąd zachęcić młodzieży do nauki orientowania się w terenie i sprawdzania nabytych umiejętności w zawodach z cyklu „Kompas”. Czy mamy więc nadal organizować zawody dla obcych i tylko dla nich? Czy może lepiej, bo są i takie głosy, zaprzestać w ogóle organizowania zawodów na orientację? Jestem absolutnie zwolennikiem utrzymania tej pożytecznej formy turystyki, jakże ważnej z punktu widzenia szkolenia i wychowania kwalifikowanych turystów. Trzeba tylko trafić do młodzieży, zachęcić ją i przyciągnąć do nas. To jest zadanie dla aktywu PTTK i dla wychowawców harcerzy oraz uczniów!

Wracam teraz do niedzielnych zawodów. Wykazały one sprawną organizację aktywu KIP, który stanął na wysokości zadania i zawody zorganizował bardzo dobrze. Chwalili więc uczestnicy, głównie nasi goście, „Kompas-76”, dziękowali za umożliwienie im udziału. Zamawiali się na kolejną imprezę za rok, również w Puszczy Niepołomickiej, bo warunki tutaj są idealne.

Puchar przechodził już po raz drugi do rąk turyści z DOKP w Lublinie. Wręczył go zwycięzcom wiceprzewodniczący Za-

Mapa, kompas i... brak adeptów

rzędu Oddziału PTTK HiL kol. Jerzy Zgala, dekorując zarazem zwycięzców złotymi, srebrnymi i brązowymi medalami. Sporo też było nagród-upominków w postaci sprzętu turystycznego, map i przewodników.

Zawody na orientację „Kompas-76” rozegrane zostały w konkurencjach: żeńskiej, męskiej, mieszanej i sportowej.

ZARZĄD FABRYCZNY TPRP ZAPRASZA

Już w najbliższą niedzielę odbędzie się doroczny Rajd Patrolowy im. kpt. Andrzeja Potiebnia. Na imprezę tę serdecznie zaprasza Zarząd Fabryczny TPRP w Hucie im. Lenina. Zbiórka drużyn rajdowych — jak już informowaliśmy — przed bramą główną kombinatu o godz. 7. Zakończenie rajdu odbędzie się w Ojcowie na Złotej Górze, gdzie przewidziane są występy artystyczne i zabawa taneczna.

Zwycięzcy konkursów sprawnościowych, które przewidziane są w ramach rajdu, otrzymają nagrody rzeczowe.

RAJDY I ZŁOTY WYDZIAŁOWE

W dalszym ciągu jak z rogu obfitości „sypią” się rajdy i złoty wydziałowe. Nasi kolejarze z rodzinami udają się w dniach 11/12 bm. na Tradycyjny Złoty Złoty Złoty w Beskidzie Żywieckim Małym (meta na Magurce Wilkowieckiej), a walcownicy z Walcowni Gorących (wydziału P-60, P-63, P-64 i P-65) jadą w tym samym czasie na II Jesienny Złoty Walcowników. Udają się na trasy górskie Beskidu Sądeckiego (meta w Rytrze).

Życzymy ładnej pogody i dużo turystycznych doznań! (Jd)



MŁODYCH



Tylko w pierwszy dzień mi-
ni mieliśmy kiepskie. Po-
tem już wszystko się unor-
mowało. Ośrodek szybko
przygotowano na nasze przy-
jęcie; dla każdego znalazło się
miejsce w domku i już do
końca atmosfera niczym nie
była zmacona.

4 × Lenin

Spotkanie przyjaciół w Sierakowie

Piszę o obozie w Sierako-
wie. Tam wyznaczyli sobie te-
goroczne „rendes-vous” mło-
dzi pracownicy z czterech za-
kładów noszących imię Włod-
zimierza Lenina: stoczniow-
cy ze Stoczni Gdańskiej,
energetycy z Zespołu Elektro-
ciepłowni w Łodzi, Górnicy z

Miedzychodzko-Sierakowskie-
go. Historia miasta jest bardzo
bogata. Rozwinęło się z grodu
strzegącego brodu na Warcie
przy szlaku z Poznania do
Santoka. W XVIII wieku było
własnością Opalińskich i sta-
nowiło jedną z najwspanialsz-
szych rezydencji magnackich,
z teatrem, drukarnią, gimna-
zjum i oddziałem husarii.

środek sportów wodnych. Po-
zostałe atrakcje turystyczne,
to piękne lasy, pełne grzybów
i Państwowe Stado Ogierów.
Liczy ok. 250 sztuk ogierów
rasy wielkopolskiej. Znajdują
się w nim m. in., konie które
brały udział w monachijskiej
olimpiadzie i pamiętnej defila-
dzie w Warszawie z okazji
tysiąclecia Państwa Polskiego.

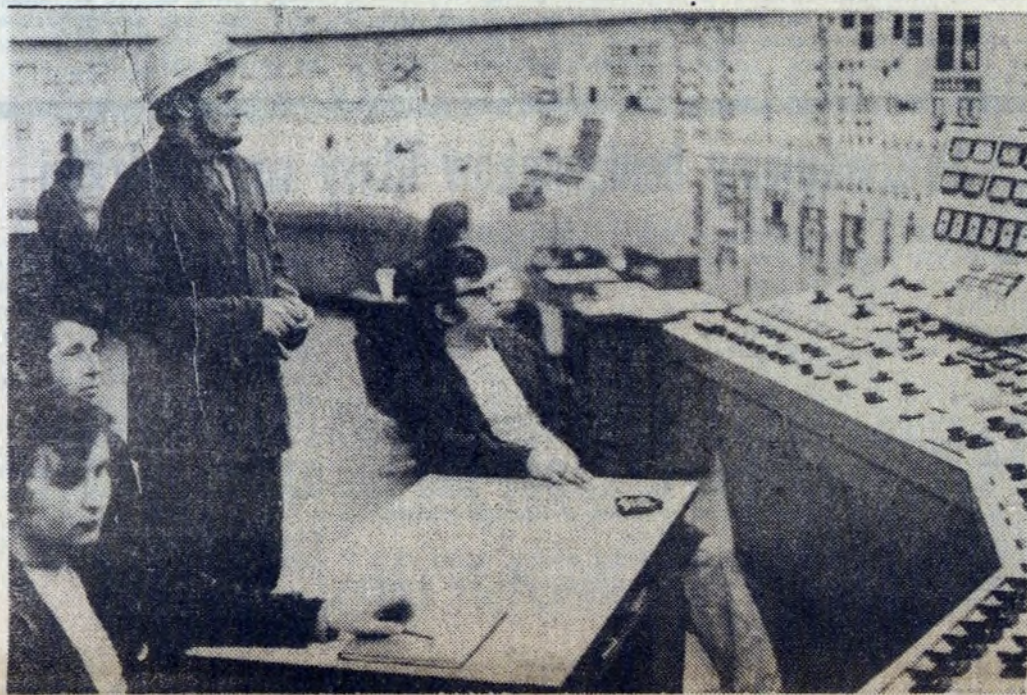
wzbogacany o propozycje bie-
żące. Odbyły się więc, zorga-
nizowane przez młodzież
gdańską, neptunalia. Neptun
i Prozerpina, wraz ze swoją
diabelską świtą (tak! tak!)
czarne diabły doprowadzały
pojmanych przed oblicze wład-
cy mórz) dokonywały obrzę-
du pasowania na człowieka
morza. Zresztą, młodzież z
każdego zakładu przygotowała
swoją atrakcję. Bo obchodzili-
śmy dzień stoczniowca, hut-
nika, górnik i energetyka. Z
hutniczego programu praw-
dziwą atrakcją stanowiło pa-
sowanie na hutnika i insceni-
zowanie wytopu stali. Być
może obyczaj ten utrwalił się
na stałe w tradycji młodzieży
z naszego kombinatu.

Specjalnie na spotkanie do
Sierakowa przyjechał redak-
tor naczelny nowego tygodni-
ka „Razem”, Jan Szweczyk.
Dyskutowaliśmy o roli pisma,
o jego kształcie ideowym o
szacie graficznej, problematy-
ce i artykułach, które młodzi
hutnicy, górnicy, stoczniowcy
i energetycy chcieliby widzieć
w „Razem”.

Odwiedzili nas także przed-
stawiciele kolektywów polity-
czno-gospodarczych z poszcze-
gólnych leninowskich zakła-
dów. Wzajemnie przedstawia-
no swoje zakłady, mówiono o
pracy zawodowej, o planach
rozwojowych, o działalności
organizacyjnej. Wszystko dla
jeszcze gruntowniejszego wzaj-
emnego poznania się, dla do-
skonalenia współpracy. Nie-
wątpliwie temu też służyły ur-
ządzane niemal codziennie
dyskoteki i ogniska.

Pora więc kończyć relację.
Pogoda była wspaniała, a re-
szta...? Reszta pozostaje we
wspomnieniach.

MIECZYSLAW GIL



W łódzkiej elektrociepłowni

FOT. STANISŁAW GAWLIŃSKI

Wesołej, no i hutnicy z Nowej
Huty.

Zanim o samym obozie, mo-
że wcześniej parę słów o Sie-
rakowie, bo warto. Sieraków
leży nad Wartą i stanowi tu-
rystyczne centrum Pojezierza

Obecnie najcenniejszym za-
bytkiem, najczęściej odwied-
zanym jest renesansowy ko-
ściół zbudowany z fundacji
Opalińskich, w pierwszej po-
łowie XVII wieku. Ale Siera-
ków to przede wszystkim O-

Uczestnicy obozu „4 × Le-
nin” zakwaterowani byli w
ośrodku ZG TKKF. Stadion
sportowy, baseny kąpielowe,
łódki i kajaki oddano do na-
szej dyspozycji. Program zajęć
był zaś bardzo urozmaicony,

„Niewybredny atak”

Nie przypuszczałem, że pisząc na tak niewinny temat, jakim
jest rozpoczęcie roku szkolnego, mogą mnie spotkać tak nie-
przyjemne konsekwencje. Otóż pisząc artykuł pt. „Już nowy rok
szkolny” miałem ogromnego pecha. Ośmieliłem się „zaatakować
w sposób niewybredny...” Miejskie Przedsiębiorstwo Remontowo-
Budowlane nr 5 o czym dowiedziałem się z pisma skierowa-
nego do redakcji „Głosu Nowej Huty”.

Cóż ja takiego napisałem? Ano, że „...jest to przedsiębiorstwo
w pierwszej kolejności powołane do prowadzenia właśnie re-
montów placówek oświatowych...” (Uwaga! pochylam piórem
wyróżnione są cytaty z mojego artykułu „Już nowy rok szkolny”,
pismem tłustym cytaty z listu MPRB-5 — przyp. J. P.). W
pismie stwierdzono, że jest to jedyna uwaga zbliżona do prawdy,
gdyż „przedmiotem działania MPRB nr 5 jest wykonywanie re-
montów kapitalnych obiektów budownictwa ogólnego (budyn-
ków mieszkalnych), szkół...” Tutaj przynajmniej przyznano mi
rację (częściowo).

„Musimy stwierdzić, że generalnie nie wywiązują się one (tj.
MPRB nr 5) ze swoich obowiązków...” napisałem w swoim ar-
tykule. I tu już pouczono mnie, że nie mam prawa używać ma-
jestatycznej formy „my”, gdyż „...forma ta stanowi jedyną
uzasadnienie i poparcie tak poważnego zarzutu”. Dalej stwier-
dzono, dość ogólnie, że jestem nierzetelny i pouczono mnie, iż
„...w stosunkach międzyrządowych obowiązują jakieś zasady rzetel-
ności...” nie precyzując jednakże dokładnie jakie. Za poucze-
nie serdecznie dziękuję, z tym, że wiem o tym jeszcze z pierw-
szej klasy szkoły podstawowej. Chciałbym jednak z kolei zre-
wanżować się jedną dobrą radą. Zanim zabierzemy się do pi-
sania odpowiedzi zapoznajmy się dokładnie z treścią artykułu,
który stanowi przedmiot odpowiedzi. Otóż formy „my” używa-
łem nie w odniesieniu do swojej osoby, wszak jego wysokość
nie jestem i nawet nie mam takich pretensji. Jest to po prostu
wypowiedź zastępcy naczelnika dzielnicy mgr Władysława Go-
frona i kierownika Wydziału Oświaty w Nowej Hucie mgr Ta-
deusza Rybczyka. Stąd 1 osoba liczby mnogiej. To samo odnosi
się do następnego zarzucanego mi punktu. Napisałem bowiem
„...nie zważnia to przedsiębiorstwa od terminowego dostarcza-
nia umów, a uważamy, że szkoła 82 nie zostanie oddana w ter-
minie...” oraz „...podczas obrad egzekutywy Komitetu Dzieln-
icowego PZPR dyrektor Polanicki zobowiązał się do terminowe-
go zakończenia prac...” Również i te dwa zdania są stwierdze-
niami obywateli moich interlokutorów. Nigdy nie ośmieliłbym się
użyć podobnych sformułowań gdyż, po pierwsze nie znam się na
budownictwie, a po drugie byłem nieobecny na egzekutywie w
czasie której dyr. Polanicki podjął swoje zobowiązanie. Praw-
dą jest, że chciałem po usłyszeniu z ust naczelnika dzielnicy i
kierownika Wydz. Oświaty, tak poważnych zarzutów pod adre-
sem przedsiębiorstwa, rozmawiać z dyr. Polanickim ale okazało

się, że dyrektor jest na urlopie. Nieprawdą natomiast jest ja-
kobym odmawiał dyrektorowi prawa do urlopu. Niemniej wy-
daje mi się, że gdybym był dyrektorem, a plan „walliby mi się
na głowę” wolałbym raczej urlop przełożyć na termin później-
szy. Ale to już moje subiektywne odczucie.

Nie jest również prawdą, co zarzuca mi się w piśmie, jako-
bym „...nie chciał zniżyć się...” do rozmowy z zastępcą dyr. Po-
lanickiego. Ponieważ podczas egzekutywy zobowiązanie podjął
dyrektor, a nie jego zastępca, dlatego też z ust samego zaintere-
sowanego chciałem usłyszeć wyjaśnienie. Dalej autor zarzuca
mi świadome użycie nieścisłości. Owszem było to świadome,
ale muszę podkreślić z całą stanowczością i odpowiedzialnością
że nie zostało ono użyte w „...celu podrywania dobrego imienia
oraz prowadzenia rozgrywek osobistych pod pozorami walki o
ważne sprawy społeczne...” Jakże bowiem mogę prowadzić ja-
kiekolwiek rozgrywki osobiste skoro dyrektor Polanickiego nie
znam i nawet nigdy go na oczy nie widziałem. Poza tym nie
chodziło mi o osobę dyrektora, ale o przedsiębiorstwo które re-
prezentuje.

Najbardziej zabolalo mnie stwierdzenie, że przystąpiłem do
sporządzania notatki z założeniem, że „...muszę potępić za
wszelką cenę MPRB nr 5, a w jeszcze większym stopniu jego
dyrektora inż. T. Polanickiego...” Z czego wyszło taki wniosek?
Otóż napisałem „...opóźnienia są spowodowane brakiem niewy-
kwalifikowanej siły roboczej w KBM-ie...”, „...dyrekcja KBM-u
robi ze swej strony wszystko, aby wywiązać się z obowiązków.
I o tę szkołę jesteśmy spokojni...” i zaraz dalej „...MPRB nr 5
generalnie nie wywiązują się ze swoich obowiązków, a jego dy-
rekcja tłumaczy się brakiem materiałów, szczególnie elektrycz-
nych oraz brakiem tzw. potencjału wykonawczego...” Wyszło
zatem wniosek, że za wszelką cenę chcę potępić „w czambuł”
MPRB nr 5. Tymczasem, jak już wspominałem, nie mam naj-
mniejszych powodów do atakowania MPRB nr 5 i „glaskania”
KBM-u, zaś wszystkie użyte w artykule słowa (co jeszcze raz
pozwalam sobie podkreślić) są prawie dosłownymi cytatami z
przeprowadzonej rozmowy, a swoim rozmówcom nie mam naj-
mniejszych podstaw nie wierzyć.

Nie ma do mnie szczęcia MPRB nr 5, chciałbym bowiem u-
przedzić, że w tym samym numerze „Głosu” raz jeszcze uży-
łem jego nazwy, niestety znów w sensie pejoratywnym. W
wywiadzie przeprowadzonym z przew. ZD ZSMP Jerzym Nykie-
lem i jego zastępczynią Ewą Bętkowską, młodzi działacze stwier-
dzili, że remontem Centrum Robotniczo-Studentckiego „Gigant”
zajmuje się MPRB nr 5 i, że remont ten trwa już bodajże 12
lat z czego połowa przypada na MPRB nr 5. A może i to jest nie-
prawdą?

Pod pismem wystosowanym do redakcji złożył swój podpis...
Nie, nie ma głupich, nie napiszę kto, bo boję się, że znów
mogłbym zostać posądzony o brak rzetelności, tendencyjność i
chęć prowadzenia osobistych rozgrywek.

JAN PRZYŃSKI

P.S. Remont w szkole nr 82 nie został do chwili obecnej za-
kończony. (JP)

AKTUALNOŚCI

„RAZEM” Z TOBĄ

A więc mamy nowy tygodnik młodzieżowy. Nazywa się „Ra-
zem”. Długo się o nim mówiło, długo się na niego czekało. Na-
rodziny były powolne, ale jakże okazałe.

„Razem” jest tygodnikiem Federacji Socjalistycznych Związków
Młodzieży Polskiej i jest pismem dla wszystkich. Bo „Razem” —
to ciekawe artykuły; „Razem” — to 48 stron składanych techni-
ką Linotron 505 tc; „Razem” — to reportaże i fotoreportaże; „Ra-
zem” — to literatura, szczypta poezji i moda; „Razem” — to
wiadomości o nowych płytach i piosenkach; bo „Razem” służy
Tobie... za jedyną osiem (cyfrowo: 8) złotych.

Ale oddajmy głos red. naczelnemu pisma, Janowi Szweczy-
kowi:

— „Razem” jest magazynem — oznacza to, że każdy Czytel-
nik niezależnie od zawodu, wykształcenia, środowiska i zainte-
resowań, znajdzie zawsze coś dla siebie. Nie taimy, że chcemy
być czytani nie tylko przez młodzież, ale i przez starszych Czy-
telników. Nie będziemy przeto zawężać swej tematyki do spraw
jednego pokolenia (...)

„Głos Młodych” pisze o „Razem” po dokładnym przeczytaniu
wszystkich artykułów z pierwszego numeru. „GM” popiera „Ra-
zem” chociażby dlatego, że jest w nim kolumna „Osobno”. mg.

DELEGACI Z NOWEJ HUTY W BULGARII

Pod przewodnictwem I sekre-
taria Komitetu Dzielnicowego
PZPR Antoniego Mroczki do
Bulgarii wyjechała delegacja
Nowej Huty. W skład delegacji
weszli ponadto zastępca naczeln-
ika dzielnicy Józef Krzywda i
zastępca naczelnego dyrektora

ZBP „Budostal” Edward Szpyt-
ma z racji tego, że Zjednoczenie
to kooperuje z bułgarskimi
przedsiębiorstwami. Wyjazd na-
stał na zaproszenie przewod-
niczącego Komitetu Wykonaw-
czego Rady Narodowej Dymit-
rowgradu. Goście z Nowej Hu-
ty wezmą udział w obchodach
rocznicy Rewolucji Wrześniowej
w Bulgarii. (p)

Kolekcja
polskiej
literatury
współ-
czesnej

poetyckich, a wśród nich „Menuet
z pogrzebacem”, „Rozbieranie
do snu”, „Agresty” i „Kanon”. To
już wiele, a do tego dodać trzeba
dramaty, z czego wznawianymi
„Chłopcami”, powieści i opowia-
dania. Wreszcie publicystkę na
tematy literackie i społeczne,
która poeta trudnił się zwłaszcza
na przełomie lat pięćdziesiątych
i sześćdziesiątych, kiedy praco-
wał we „Współczesności”. Napisał
kilka tekstów polemicznych,
które przyjęto jako wyraz świa-
domości ideowej i artystycznej
całej generacji. Poprzedzane na
przypomnienie tylko głosnej po-
lemiki z Julianem Przybosiem
na temat, jak to nazwano, tur-
pizmu, estetyki przyrody, która
— z dzisiejszej perspektywy pa-
trząc — była po prostu obroną
wrażliwości estetycznej i ety-
cznej nowej generacji literackiej.
Jej związek z rzeczywistością
społeczną tamtych lat, z potrze-
bami narodowymi, uzasadnie-
niem nowej formuły realizmu.

Dla mnie jest autorem ponad-
to paru wierszy, które zapamię-
tałem z okresu „burzy i napo-
ru” i które należą do nienu-
szalnego wyposażenia intelek-
tualnego, z jakim wyruszałem w
świat. Oto one: „Święty Szymon
Stupnik”, „Płonąca syfajra”,
„Franz Kafka”, „Varlaine”,
„Menuet”, „Rozbieranie do snu”,
„Kanon”, „Koleśda”. Przytoczy-
łem tylko najważniejsze. Piszę o-
sobie, ale przecież jednocześnie
wszakże na rzecz ogólniejszą:
Grochowiak należał do tych
nielicznych poetów, których is-
totnie jego rówieśnicy czytali, u-
mieli na pamięć, utożsamiali się
z nim. Jest to najcenniejsze i za-
razem najrzadsze. Tylko nielicz-
nych jest udziałem.

Spytaście: z jakich powodów?
Dobrze pamiętam: wiersz „Święty
Szymon Stupnik”. Grochowiak
nawiązał w nim do legendy o
świętym, który wzgardził grze-
sznym światem i zamieszkał na
stupie, wyizolował się całkowi-
cie, wyszyrzył. Nie obchodziły go
nieprawdopodobnie i krzywdy:

„A ludzie chłopaka na szafot
przywiedli,

Unieśli mu głowę
w muskularnej peli.

Powolał go Pan na stryk”.

A jakie jest powołanie poety?

„A ludzie mnych wierszy
słuchając powstają

I wilki wychodzą zęrując...
zgrają...

Powolał mnie Pan
Na bunt”.

Zatem bunt — przeciwko
nieprawdopodobności, podłości, też
kruczości życia.

JACEK KAJTOCH



Zdobycie przez sześciuosobową reprezentację mieszkańców Hotelu nr 40, IV miejsca w konkursie z okazji kolejnego święta „Trybuny Ludu” (pisaaliśmy o tym szczegółowo w ostatnim numerze „Głosu”), aczkolwiek nie jest sukcesem na miarę pragnień zarówno samych zawodników jak i działaczy, uznać należy za duże osiągnięcie. Zwłaszcza, że tegoroczne IV miejsce jest o jedną lokatę wyższe od ubiegłorocznego i sprzed dwóch lat. Wynika z tego, że jeszcze rok, może dwa, i główny puchar „Trybuny Ludu” przywędruje do Nowej Huty. Takiego samego zdania są też autorzy ballady, napisanej w Warszawie na cześć naszych finalistów. Kończy ją następująca zwrotka: „Wszyscy w to wierzymy, że stać nas na więcej, by w następnym roku zdobyć pierwsze miejsce”.

Całą balladę odśpiewano z wielkim przejęciem podczas oficjalnego spotkania finalistów i ich opiekunów, z dyrektorem administracyjnym huty — mgrm Bolesławem Szkutnikiem, sekretarzem Związkowej Rady Kombinatu — Stanisławem Ptasnikiem i kierownikiem kwatery zbiorowych HIL — Józefem Skibińskim.

Na zdjęciu — finaliści konkursu i ich opiekunowie, prezentują zdobyte w Warszawie trofea.

Wybrałem się ostatnio na spacer po Nowej Hucie. Krok za krokiem i oto znalazłem się na placu budowy Spółdzielczego Zrzeszenia Domków Jednorodzinnych „Domhut”, zlokalizowanym w sąsiedztwie osiedla Na Stoku. Na przestrzeni lat zaglądałem tutaj już kilka razy, toteż jeśli ostatnio znalazłem się w tej okolicy ponownie, kierowała mną ciekawość zmian, jakie — wyobrażałem sobie — zo-

stały w międzyczasie dokonane. Krążąc po terenie, przecierałem ze zdumienia oczy, a w pierwszej chwili wydało mi się nawet, że po prostu pobłądziłem — tak dalece bowiem nie mogłem rozpoznać tego osiedla. Znalazłem je w stanie



niesamowitego wprost zaniechania. Przede wszystkim w dziedzinie budowy ulic i ich oświetlenia!

Wybudowano dotąd dwie ulice, te główne, ale i ich stan, jest opłakany. Rozpaczliwie wręcz wygląda trzecia uliczka, ta bieżąca wzdłuż domków położonych w drugim szeregu. Jest niedokończona na długości około 300 m, urywa się nagle, a mimo to brak odpowiedniego znaku czy zapory, przestrzegających przed groźnym niebezpieczeństwem, zarówno dla zmotoryzowanych jak i pieszych. Góry i doliny, a nawet kilkumetrowej głębokości doły ziemne, uniemożliwiają dojazd i utrudniają dojście nawet w dzień, a co dopiero nocą, ciemną tutaj, albowiem jedyny punkt świetlny nie posiada żarówki. Nie dziwi mnie zatem przygnębienie mieszkańców, którzy już parokrotnie wysyłali do PZRI w Płaszowie, przedsięwzięcia odpowiedzialnego za obecną stan, swoją delegację. Dyrektor przedsiębiorstwa, inż. Szymanowski, za każdym razem obiecywał, że już za kilka dni przyjdą robotnicy na dokończenie dzieła.

Czy wiecie, że...

...pierwszym, z prawdziwego zdarzenia pismem technicznym w Polsce był „Dziennik Politechniczny” ukazujący się w Warszawie, w latach 1860—62. Założyli go dwaj bracia, inżynierowie Witold i Bronisław Marzewscy. Miesięcznik w podtytuł informował, że zawiera „zbiór wiadomości z postępu inżynierii, budownictwa, mechaniki i technologii”.

...pierwsze ogłoszenia prasowe pojawiły się w Europie ok. połowy XVII wieku. Początkowo drukowano je w odrębnych czasopiśmie, które oprócz ogłoszeń i obwieszczeń urzędowych, nie podawały innych informacji. W Polsce pierwsze pismo ogłoszeniowe nosiło tytuł „Warszawskie Extraordinaryjne Tygodniowe Wiadomości” i wydawane było w latach 1762—63. Wydawcą był Michał Groll, znany w czasach Stanisława Augusta jako „księgarz i typograf J. K. Mości”.

...Czyni się pierwsze kroki w sprawie nauczania w szkołach o środowisku naturalnym człowieka. Temu zagadnieniu poświęcone było międzynarodowe kolegium zorganizowane w Jugosławii przez UNESCO i Uniwersytet w Belgradzie. Zastanawiano się między innymi nad międzynarodowymi ustaleniami w sprawie sposobu nauczania, podreżników, finansów itp.

Byto ich tysiące, ściślej 1250 tys. Wśród nas żyjących zostaje ich już coraz mniej. Określenie „bohaterowie” zawsze ich łączyło. Oni spełniali swój prosty, żołnierski obowiązek. Stanęli na wezwanie potrzebującej ojczyzny. Byli w różnym wieku — poborowymi i w stanie spoczynku. Pragnęli obronić przed zbrojną napaścią wroga spokój swych domów, radości i troski rodzinne, całość swojego miejsca pracy, od dwudziestu lat wolną i zjednoczoną, ojczyznę. Wyrośli w duchu patriotyzmu. Przy harcerskich watach szczerze śpiewem deklarowali, iż „wszystko co nasze Polsce oddamy”, że „nie damy pogrześć mowy”, że „morza wierznie będziem strzec”. Ufali zapewnieniom z plakatów, że są „silni, zwarci i gotowi”. Ulańskie czako i ostrogi od czasów księcia Poniatowskiego symbolizowały brawurę i bohaterstwo. Bo właśnie brawurą i bohaterstwem były szarże z lancami i szablami. Rachunek strategiczny takich potyczek nie był trudny do odgadnięcia. Rachunek moralny wypadł odwrotnie.

ULICE NOWEJ HUTY (22)

Bohaterowie Września

tnie, ale cena była zbyt wysoka. Za kalkulacje jednak nie byli odpowiedzialni szarzy bohaterowie. Oni godnie chcieli spełniać rozkaz i spełnili go w rozpaczliwej obronie do ostatka. W dniu 28 września skapitulowała Warszawa, 29 — Modlin, 2 października — Hel, 5 października zamilkły ostatnie polskie strzały we wrześniowej kampanii w rejonie Kocka.

Pamięć Bohaterów Września w Nowej Hucie została uczczona w nazewnictwie i w pomnikach. W „Głosie” przypomniano już gen. Franciszka Kleeberga, pilotów z Pułku „Kraków”, bitwę nad Bzurą. Przy Muzeum Lotnictwa i Astronautyki na potężnym glazie jest tablica upamiętniająca obrońców polskiego nieba w 1939 r. Przed kilkoma dniami — 1 września odbyła się uroczystość nadania 144 Szkole Podstawowej imienia Bohaterów Września, na os. Kalinowym 92 Szkoła Podstawowa nosi imię Bohaterów Westerplatte, Zespół Technikum Gastronomicznych czci imię mjr Henryka Sucharskiego. Bohaterscy patronowie szkół zobowiązują do właściwych postaw wśród młodzieży. Tworzą się Izby Pamięci Narodowej. Jest Muzeum Czynu Zbrojnego HIL. Ten stały hołd jest pięknym pomnikiem ku czci Bohaterów Września. Os. Bohaterów Września w Mistrzówicach sąsiaduje z Batowicami.

TADEUSZ Z. BEDNARSKI

Karygodne niedbalstwo

Z teki fotoreportera



FOT. OKTAWIAN HUTNICKI

Jestem mężem pani znajomej...

Pani Anastazja szybko podbiegła do drzwi by je otworzyć, gdy usłyszała dzwonek. W drzwiach stał mężczyzna średniego wieku, nieźle wyglądający i oświadczył.

— Jestem mężem pani znajomej. — Podał jakieś nazwisko i mówił dalej. — Wróciłem z wojska. W domu żony nie zastałem. Jestem strasznie głodny. Mogłaby mi pani pożyczyć 100 zł? Nie jadłem śniadania.

Pani Anastazja pobiegła do swego schowka, wyjęła 100 zł i podała zgłodniałemu rezerwistę.

Przed obiadem znów usłyszała dzwonek. W drzwiach stanął jak struna wyprostowany nasz zdemobilizowany rezerwista i poprosił o 50 zł. Zbliżała się pora obiadowa. Pani Anastazja nie odmówiła... W tym dniu pan Stanisław zadzwonił po raz trzeci. — Zona nie wróciła z pracy — tłumaczył. A że był strasznie głodny, poprosił jeszcze o pożyczkę 100 zł. Aby dać wiarę, że mówi prawdę, dał w zastaw swój dowód osobisty. Tego dnia już więcej się nie pokazał.

Pani Anastazja czekała przez kilka dni. Pan Stanisław po dowód nie przychodził. Aż pewnego dnia zjawił się u pani Anastazji i omal z radości nie rzucił się jej na szyję, wołając: — Z banku mam do odebrania 20 tys. zł. Ale bez dowodu mi nie wypłacą. Niech mi pani go zwróci.

Pani Anastazja słowem wierna dowód oddała. Ale zapamiętała adres męża znajomej.

Upłynęło znów kilka dni. Pan Stanisław już więcej się nie pokazywał. Udała się do jego żony po zwrot pożyczonych pieniędzy. Ale zamiast zwrotu usłyszała:

— Ja nie myślę za pijaka zwracać pieniędzy — wołała żona pana Stanisława.

Pani Anastazja widząc, że została oszukana, udała się do komitetu obwodowego w os. Willowym i opowiedziała całą sprawę. Zarezerwowano dłużnika i porozmawiano z nim. A było to w dniu 31 sierpnia br. Pan Stanisław dowiedział się czym to pachnie i szybko oddał pieniądze.

W dowód wdzięczności, że sprawa została tak szybko załatwiona, pani Anastazja chciała przekazać ze zwróconych pieniędzy 50 zł dla komitetu obwodowego na kawę. Ale nie warto być łutówiernym, przecież sprawa mogła przybrać o wiele mniej korzystny obrót...

S. BRZEZIŃSKI



Ze względów technicznych, nie możemy niestety, zamieścić w bieżącym numerze, zapowiadzanego artykułu na temat czynnej w Galerii „Rytm” ekspozycji prac nowohuckich artystów nieprofesjonalnych. Obszerny materiał na temat wystawy, ukaże się w następnym „Głosie”.

Na zdjęciu — rozmowa w czasie wernisażu sekretarza Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie — mgr Ignacego Trybunskiego z dyrektorem administracyjnym huty — mgrm Bolesławem Szkutnikiem. (okt.)

CO NOWEGO W BIBLIOTECE TECHNICZNEJ

„PORADNIK FIZYKO - CHEMICZNY” dla magistrów i inżynierów wszelkich specjalności, a zwłaszcza dla chemików, fizyków, farmaceutów, lekarzy, biologów, zatrudnionych w przemysle, laboratoriach badawczych i fabrycznych, instytutach naukowych, w biurach projektowych i w szkolnictwie wyższym i średnim oraz dla studiujących chemię w szkołach wyższych.

Niewidomi mają swoją organizację

Ludzie ci pragną udowodnić, że pomimo niepełnej sprawności fizycznej, potrafią wspólnie zorganizować sobie życie, rozwijać zainteresowania i zdolności, wzajemnie się wspierać, pomagać bardziej nieszczęśliwym — być użytecznymi dla społeczeństwa. Jest ich na terenie naszej dzielnicy ponad 130. Zrzeszeni w Dzielnicowym Kole Polskiego Związku. Niewidomych, w większości są byłymi pracownikami kombinatu oraz przedsiębiorstw budujących Nową Hute — renciści i inwalidzi I i II grupy.

Głównym kierunkiem działania Kola, które rozpoczęło swoją działalność w grudniu ub. roku, jest rehabilitacja fizyczna, psychiczna, społeczna i zawodowa członków. Dzięki zrozumieniu i poparciu władz dzielnicy, organizacji społecznych i kierownictwa kombinatu, od pierwszej chwili istnienia mogli realizować swoje założenia. W kwietniu br. otrzymali własny lokal w os. Słonecznym nr 14. Życzliwe i głęboko ludzkie podejście dla spraw inwalidów wykazał dyrektor naczelny kombinatu, dr inż. Czesław Drożdż, przydzielając im aktywnego i niezawodnego opiekuna — Wydział Walcowni Drobnej i Drutu. Osobiste zaangażowanie w niesieniu pomocy wykazali mgr Golemo, mgr inż. Miernik, oraz sekretarz Zakł. Organizacji Partyjnej, tow. Kaprian.

Dużą pomoc przy urządzaniu się niewidomych w nowych pomieszczeniach wykazało przedsiębiorstwo „Mostostal” oraz skierowani przez ZD ZS ZMS, młodzi pracownicy Dziel. Zarz. Budynków Mieszkalnych. Obecnie niewidomi są w trakcie urządzania świetlicy, której uroczyste

KRYSTYNA CIASOŃ

ŚMIECH TO ZDROWIE

W SZKOLE

— Kogo najlepiej lubisz ze swojej klasy? — zapytuje ojciec swego syna, drugoklasistę.

— Felka Wiśniewskiego.

— A dlaczego?

— Bo on nas wszystkich zaczął grypa!

PRZEKONYWAJĄCY ARGUMENT

— Dlaczego stoisz na balkonie, gdy twoja żona bierze lekcje śpiewu?

— Bo nie chcę, ażeby ktoś pomyślał, że ją biję.

HISTORIA KOŁEM SIĘ TOCZY

— Jak tam panie profesorze, sprawuje się mój syn? Czy ma może kłopoty z historią, bo ja nigdy nie byłem w niej mocny...

— No cóż, historia się potężyła.

ZARTY

ZDZIWIENIE

Do pewnego pana w średnim wieku, który leży w domu obłożnie chory, przychodzi w odwiedziny piękna dziewczyna z bukietem kwiatów. Drzwi otwiera jej starsza pani.

— Ja do Kowalskiego, jestem jego siostrą!

— To pięknie z pani strony, bo ja jestem jego matką.

ADWOKACKIE PORADY

Rozpoczynając karierę adwokacką młodem prawnikowi tak radzi starszy i doświadczony adwokat:

— Pańskie przemówienie w sądzie musi być zawsze bardzo długie. Im dłużej będzie pan przemawiał w obronie swojego klienta, tym dłużej będzie on na wolności.

Anegdoty

POWÓD

Jeden z naszych redakcyjnych kolegów, będący jeszcze w kawalerskim stanie, zakupił książkę kucharską. Niestety niedługo z niej korzystał.

stał. Denerwował mnie fakt, stwierdził w rozmowie, iż przed każdą radą, jak i co gotować, było pouczenie: „Przygotuj czyste naczynie”.

ODPOWIEDZ

Zapytano jednego ze znanych amerykańskich okulistów, czy jest prawdą, iż telewizja wpływa niekorzystnie na wzrok dzieci i młodzieży, ten odpowiedział:

— Niestety, ale nigdy tego nie stwierdziłem, poza szkodliwym wpływem na charakter...

LOGICZNE

Na przyjęciu w Rzymie zapytano raz tureckiego dyplomaty Ciczera, dlaczego Ormianie mają w swoim herbie górę Ararat, skoro ta leży na terenie Turcji?

— To przecież nie ma żadnego znaczenia, odparł Ciczera. Na przykład Turcy mają w swoim herbie półksiężyc, a ten przecież też nie leży na ziemi tureckiej.



Trenują zapasy...
Rys. E. SOLECKI

MYŚLI RÓŻNE

On nigdy nie słyszy, co się do niego mówi, bo wsłuchuje się w to, co sam ma powiedzieć.

— O —

Tych z głową w chmurach, łatwo porwa wiatr.

— O —

Jeśli cena wykształcenia będzie ciągle wzrastała, stanie się ono kosztowne, jak ignorancja.

ZAPYTANIA DO REDAKCJI

Pytanie: Dlaczego panie się malują?

Odpowiedź: Zwyczaj ten wywodzi się od Indian, którzy wybierając się na wyprawę wojenną, zawsze malowali swoje twarze.



Kronika sądowa

TANGO

Nastroj był podobno znakomity. W miarę jednak upływu nocy, przed oczyma Zygmunta Sz. wszystko zaczęło się nagle jakoś dziwnie zmieniać, tracić normalne, ostre kontury. Zjawisko to nie było czymś nadzwyczajnym, zważywszy fakt, że pan Zygmunt znajdował się w nocnym lokalu, w którym — jak wiadomo — popija się raczej tego i wesoło się bawi. Niestety ta zwykła noc skończyła się dla Zygmunta Sz. raczej mało przyjemnie. Pan ów poszedł bowiem „kurs” — lub jak kto woli — w tzw. tango.

Nad ranem zamknięto restaurację. Zygmunt Sz. nie miał niżej odczuć na powrót do domu. Na podobnym stanowisku stali także dwaj kompani naszego „bohatera”, którzy uważali, że nie ma nic gorszego jak kończenie nocy w banalny sposób. Postanowili więc zabawę kontynuować dalej, że już teraz w plenerze.

Panom brakowało w ich mniemaniu rzeczy niedozwolonej, czyli alkoholowego „paliwa”. Trzeba więc trochę wódki znaleźć. Zważywszy jednak na porę, zamiar był raczej trudny do zrealizowania. Pan Zygmunt oznajmił jednak, że dla niego nie istnieją żadne przeszkody, a ta z brakiem alkoholu należy do najmniejszych. Niechże więc koleśdy uprzejmie raczą poczekać, a o zaraz z wódeczką wróci. Koledzy rzeczywiście czekali, jednak bezskutecznie. Po kilkunastu minutach doszli do wniosku, iż kumpel nawiał i należy nieść do domu jednak wrócić. Wrócił! Rzeczywiście, a dopiero na drugi dzień dowiedzieli się o kulisach wyprawy Zygmunta Sz. po ową nocną wódkę.

Zygmunt Sz. był przekonany, że znajduje się w pobliżu bloku zamieszkałego przez pewną panią, u której o każdej porze dnia

i nocy (za oczywiście odpowiednią wyższą opłatą) kupic można nie wykwinąć wprawdzie, ale zawsze to wódkę. Być może w pijanym widzie pomylił adres, a być może zachował się zbyt obcesowo, koniec końców jednak na klatce schodowej doszło do burdy. Zygmunt Sz. zdążył przed przyjazdem milicyjnego radiowozu wyważyć drzwi mieszkania, rozbić lampę na klatce schodowej, tudzież także rozbić szybę w drzwiach wahałkowych. Dalszym zniszczeniom podołało kres przybycie panów w mundurach.

Nocnego awanturnika przywieziono oczywiście do izby wytrzeźwień, a kiedy już przyszedł do siebie zaznajomiono go z wylicznymi, których był się dopuścił nad ranem. Zygmunt Sz. był wielce zdziwiony, że jemu, człowiekowi spokojnemu, nie wadzącemu nikomu przypisuje się takie brzydkie rzeczy. Fakt był jednak okrutnie jasny i trzeba było już na trzeźwo za wszystko odpowiedzieć.

Stanął więc pan Zygmunt wielce skruszony przed obliczem sądu. Żalował, przyrzekał także poprawę. Nocną awanturę próbował złagodzić, prawdziwym zresztą faktem, iż po raz pierwszy zdarza mu się — stawać w charakterze oskarżonego w sądzie. Tak, tak poniesie konsekwencje nocnej burdy tylko u przejmie prosi, aby skład sądowny przy ferowaniu wyroku nie był zbyt surowy.

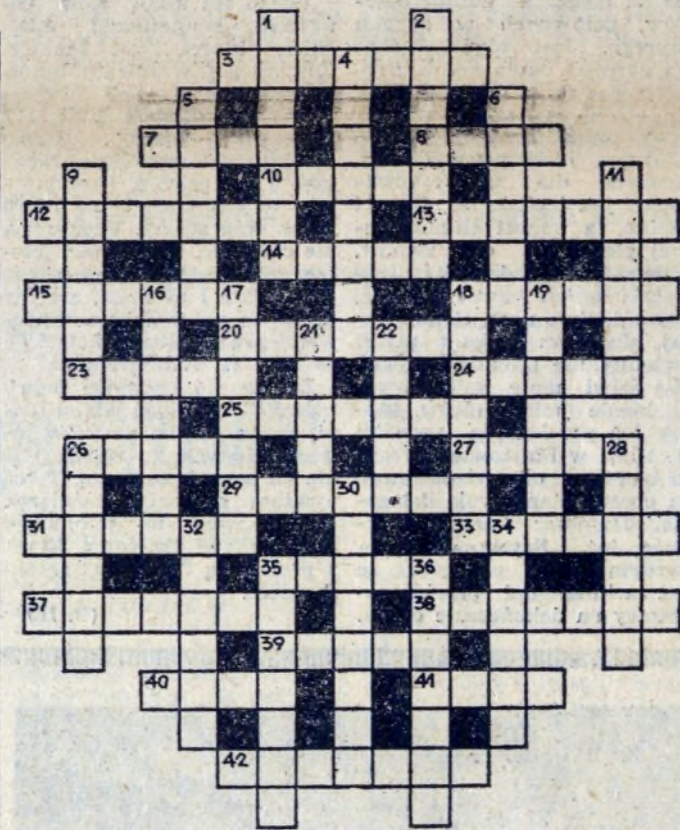
Sąd zważywszy oskarżenie tudzież: dotychczasową niekaralność Zygmunta Sz. jak też szczerze przyznanie się do winy postanowił wymierzyć mu karę ograniczenia wolności polegającą m. in. na obowiązku nieodpłatnej pracy na cele publiczne. Zygmunt Sz. będzie musiał także wyprószyć straty wynikłe z awantury.

J. HANDEREK

DO MIESZKAŃCÓW MISTRZEJOWICZ

Serdecznie zapraszamy do Klubu „Kuznia”, gdzie od 6. IX. wznowiła swoją działalność klubowa biblioteka dla dorosłych i młodzieży szkolnej oraz czytelnia książek i czasopism.

BIBLIOTEKA czynna jest w poniedziałki, wtorki i czwartki od 16.00 do 20.00 i poleca czytelnikom ostatnie nowości wydawnicze oraz dysponuje bogatym zestawem czasopism, o które w mistrzejowickich kioskach ostatnio trudniej niż zwykle.



Poziomo: 3. brygadziści rolni w stylu retro, 7. metalowa nie, 8. wyspa nie sen, 10. elektroda +, 12. jaszczurka beznoga, 13. imię żeńskie, 14. plonie nad stadionem, 15. stan w Indiach lub herbata, 18. gwałtowne wydechy, 20. włoska nazwa Matki Boskiej, 23. pasiała na jezdnii, 24. dźwięk osobowy, 25. klika, 26. na chleb dobre, 27. pnie się w lasach podzwrotnikowych, 29. jadalne z rodziny piestrzycowatych, 31. rodzaj płaszcza, 33. podział stronnictwa, 35. bajeczny skarbiec, 37. jeden z wielu w fortepiannie, 38. element wyznaczający szybkość dzieła muzycznego, 39. pisarz amerykański (1885–1951), autor m. in. „Ulicy głównej”, 40. los, 41. jest taki tokaj, 42. ozdoba na ucho.

Pionowo: 1. rzemieślnik brakorób, 2. niegdyś nosił go piechur, 4. miejsce krwawej bitwy Napoleona z Kutuzowem, 5. znakomicie ułatwia pranie, 6. głośne zbiorowe wyrażenie uznania, 9. coś z dawnej broni siecznej, 11. np. „a”, 16. śpiewak murzyński — laureat międzynarod. leninowskiej nagrody pokoju, 17. lubi zjeść smacznie, 18. stan cywilny ma nieskazitelny, 19. ryba z rodziny okoniowatych, 21. wnętrze opony, 22. ludzie + terytorium + język + kultura, 26. owoc jak brzoskwinia w miniaturze, 28. stan USA, 30. czarny chleb, 32. grecka szata (jak długa koszula), 34. płynny składnik krwi, 35. typowy przedstawiciel prowincjonalnej szlachty, 36. pierwszy prezydent republiki czeskosłowackiej.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 35

Poziomo: 1. Wrocław, 5. pisanek, 9. Raków, 10. pobyt, 11. rusalka, 12. kania, 14. kolor, 16. karta, 19. arkoza, 21. Naksoś, 23. lampa, 24. błoto, 25. talia, 26. sannie, 27. Kaukaz, 28. migdał, 30. elana, 33. szopa, 36. pasat, 38. rewiator, 39. Morus, 40. odlew, 41. Radunia, 42. akolada.

Pionowo: 1. Worskła, 2. orkan, 3. lawra, 4. wiosna, 5. pralut, 6. szpak, 7. Nobel, 8. interes, 13. ikonoskop, 15. onkologia, 16. kalosze, 17. Rumunia, 18. anatomia, 20. Rabbka, 22. Orawa, 27. koszyk.

mar, 29. łutówka, 31. lawina, 32. nizinna, 34. ogród, 35. arsen, 36. proso, 37. salwa.

BONY KSIĄŻKOWE ZA ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 34

WYLOSOWALI: 1. Jadwiga Łotawewicz, os. Jagiellońskie 28/89, 31–835 Kraków; 2. Władysław Krzysiak, os. Tysiąclecia 61/35, 31–610 Kraków; 3. Adolf Bugno, Centrum D, bl. 1/180, 31–932 Kraków; 4. Franciszek Labuś, os. Na Lotniskach 17/93, 31–803 Kraków; 5. Piotr Linhart, ul. Jaremy 14/87, 31–318 Kraków.

W CO TYGODNIU?

KINA

ŚWIT godz. 15.30 „Szczęśliwy” prod. USA, od 15 lat, godz. 18.00 i 20.15 „Straceńczy” prod. USA, od 18 lat.

ŚWIT — mała sala od 9 do 11 bm. godz. 15.00, 17.15 i 19.30 „Polowanie na muchy” prod. polskiej, od 18 lat, od 12 do 14 bm. godz. 15.00, 17.15 i 19.30 „Krajobraz po bitwie” prod. polskiej, od 18 lat, od 15 do 17 bm. godz. 15.00 i 19.00 „Ziemia obiecana” prod. polskiej, od 15 lat.

ŚWIATOWID od 10 do 19 bm. godz. 15.45, 18.00 i 20.15 „Nie ma sprawy” prod. francuskiej, od 15 lat, od 20 do 22 bm. godz. 15.00 i 19.00 „Ojciec chrzestny” prod. USA, od 18 lat.

ŚWIATOWID — mała sala od 10 do 11 bm. godz. 15.00, 17.00 i 19.00 „Nie pije, nie pali, nie podrywa, ale...” prod. francuskiej, od 15 lat, od 12 do 13 bm. godz. 15.00, 17.00 i 19.00 „Che opowieści o Guewarze” prod. włoskiej, od 15 lat, od 14 do 15 bm. godz. 15.00, 17.15 i 19.30 „Betrice Cenci” prod. włoskiej, od 18 lat.

SFINKS od 9 do 12 bm. godz. 16, 18 i 20 „Flip i Flap w Legii Cudzoziemskiej” prod. RFN b.o., od 13 do 15 bm. godz. 16, 18 i 20 „Troje ze skrzydlatego pułku” prod. ZSRR, b.o., od 16 do 19 bm. godz. 16, 18 i 20 „Czterdzieści karatów” prod. USA, od 15 lat.

TEATR LUDOWY

9 i 10 bm. godz. 19.15 „Ludzie energiczni” (premiera), 11 i 12 bm. godz. 19.15 „Nasza patetyczna”, 14 bm. teatr nieczynny, 14 i 15 bm. godz. 19.15 „Ludzie energiczni”, 16 i 17 bm. godz. 19.15 „Nasza patetyczna”.

TELEWIZJA

PIĄTEK 7.55 Los tak chce — film ang. 9 Dla szkół. 16.30 Dziennik. 16.40 Obiektyw. 17. Pora na Telewizję. 17.35 Latający Holender. 18.10 Świat kraba — film jap. 18.40 Eureka. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.20 Beniamiszek — film pol. 21.20 Operowe qui pro quo. 22.40 Dziennik.

PROGRAM II: 15.55 Pegaz. 16.10 Spadkobiercy sztuki ludowej. 16.40 Młodość, talenty, pasje. 18.40 Rozmowa w studiu. 19. Kronika. 20.15 100 pytań dla Daniela Olbrychskiego. 21.10 Godzina Jana Piaszyna Wróblewskiego. 22.10 Rozmowa w studiu. 22.20 „24 godziny”. 22.30 — Wesele — pr. rozrywkowy.

SOBOTA 6 Radiowo — Telewizyjna Szkoła Średnia. 10 Dla szkół. 16.15 Dziennik. 16.35 Obiektyw. 16.45 Wiersze Juliana Tuwima dla dzieci. 17.25 Za kierownicą. 17.45 Polskie jazy na Lebie. 18 Sobota Młodych. 18.45 Program pośw. Pablo Nerudzie. 19.20 Dobranoc. 19.30 Monitor. 20.20 Teatr Komedi — Flirt M. Bałuckiego. 21.20 Dziennik. 21.40 Sport. 21.55 Festiwal Piosenki w Sopocie 76 — gala polska.

PROGRAM II: 16.45 Białe południe. 17.15 Muzyczna telebeka. 18 Godzina Stanisława Hebanowskiego. 19 Kronika. 20.20 Spraw. Magazyn Piłkarski. 21.20 Berlińskie Variete. 22.05 „24 godziny”. 22.15 Nad rzeką motyli oraz

film o wykopaliskach indyjskich. 22 Sprawa Lizy Murnau — dramat krym.

NIEDZIELA 8.10 Antena. 8.30 Teleranek. 9.45 Centralne Dożynki w Piocoku. 13.35 Koncert symfoniczny. 14.35 Bajkowy koncert życzeń. 15.20 Losowanie Dużego Lotka. 15.35 Kraj złota i słońca — film. 16.10 Splewa Halina Kunicka. 17. Sprawy. Magazyn Sportowy. 17.50 Teatr Muzyczny — Porwanie Sabinek. 19.15 Wieczorynka. 19.30 Dziennik. 20.20 Bajka dla dorosłych. 20.30 Top Kapi — komedia USA. 22.25 Sport.

PROGRAM II: 13.45 Złote wrota — dla młodych widzów. 14.30 Spotkanie na wesołość — film. 15.40 Kanada — ZSRR — hokej. 17.40 Szkice węglem — film polski. 20.20 Studio przebojów. 21. Pasja, przegoda, ryzyko — Alaska. 21.35 Pr. muz. — dyryguje A. Chaczaturian. 22.25 Kabaret Fiko.

PONIEDZIAŁEK 16.30 Dziennik. 16.40 Obiektyw. 17 Dla dzieci. 17.40 Echa stadionu. 18.10 Gorące serce — film. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.20 Teatr TV: „W słońcu”. 21.30 Utwory dla młodych przyjaciół. 22.20 XYZ. 22.55 Dziennik.

Program II: 17.10 Film dok. 17.35 Pr. public. 18.05 Ludzie z pierwszych stron gazet. 18.30 Rumunia — film. 19 Kronika. 20.20 Fantazje jazzowe. 20.45 Rep. film. 21.05 24 godziny. 21.15 W pracowni grafika. 21.40 Wideo literackie.

WTOREK 7 Top Kapi — film. 16.30 Dziennik. 16.40 Obiektyw. 17 Na ekranach. 17.25 Pr. public. 17.50 Fakty, opinie, hipotezy. 18.30 Studio TV Młodych. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.20 Kino interes. filmów. 21.30 Interstudio. 22.20 Dziennik. 22.35 Sport.

Program II: 16.55 Film dok. 17.10 Nie tylko piosenka. 17.50 Teatr TV. — W słońcu. 19 Kronika. 20.20 Wtorek melomana. 21.25 Galeria 34 milionów. 21.55 24 godziny. 22.05 Piękna Hipolita — film.

ŚRODA 7.30 Kochankowie roku pierwszego — film. 14.55 Piłka nożna: Stal Mielec — Real Madryt. 15.50 Dziennik. 17 Dla dzieci. 17.25 Los. Małego Lotka. 17.40 Lektury Pegaza. 18 Przed ekranem. 18.35 Wybory w Szwecji. 18.55 Niezapomniane melodie. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.20 Kobiety czekają — film Bergmana. 22.05 Śpiewa Henri Seroka. 22.50 Dziennik.

Program II: 17 Dla młodych widzów. 18.05 Nietolerancja — film USA. 19 Kronika. 20.20 Warszawskie pożegnania. 21 Artysty radzieccy na estradzie. 21.25 24 godziny. 21.35 Film baletowy. 21.55 Notatnik kult. 22.10 Allende — Grochowiaka.

CZWARTEK 8.15 Kobiety czekają — film. 16.30 Dziennik. 16.40 Obiektyw. 17 Ekran z bratkiem. 18.15 Notatnik podchorążego. 18.40 Konsylium. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.20 Po śmierci dzwonić raz — film. 21.25 Pegaz. 22.10 Dziennik. 22.25 Sport.

Program II: 16.45 Tawerna pod Różą Wiatrów. 17.15 Film dok. 17.30 Rep. o Meksyku. 18 Słynne ucieczki. 19 Kronika. 20.20 Pr. stradowy. 21 Różę Montreux. 22.05 Kino Miniatur.

OGŁOSZENIA DROBNE

Tadeusz Jastrząb zgubił legitymację szkolną ZSZ HiL.



Pierwszy tydzień września upłynął pod znakiem chłodu i chmur, z których co jakiś czas padał deszcz. Nie tak jak rok temu, kiedy to we wrześniu panowały prawdziwe upały. Chłodna i wilgotna powietrze napłynęło z północnego zachodu w cyrkulacji najpierw niżowej, potem wyżowej. W pierwszym dniu drugiego tygodnia pogoda się poprawiła, była słoneczna i dość ciepła. Był to prawdziwie jesienny dzień z przymglonym słońcem i lekkimi mgiełkami nad horyzontem. Zmiana na lepsze przyszła wraz ze zmianą cyrkulacji powietrza, która z północno — zachodniej stała się południowo — zachodnią. Sprawiło to wyż baryczny z nad południowej Europy.

Czy można liczyć, że poprawa będzie stała? Niestety, sytuacja

atmosferyczna nie pozwala na zbyt optymistyczny. Bo oto od północy wiska się w nasz rejon powietrzny nowy układ niżowy z frontem chłodnym. Tak więc po kilku dniach pogodnych i ciepłych, grozi nam nowa inwazja chłodu i chmur. Ale to dopiero przypuszczenia, na razie powinno być ciepło i słonecznie.

Obecna nie najlepsza pogoda wróży, że w październiku będziemy mieć babie lato, ludowe porzekadło bowiem mówi: Gdy wrzesień jest ciepły i suchy, październik nie poskąpi płuchy. W tym roku będzie chyba na odwrot.

Z naszym samopoczuciem nie jest dobrze. Chłody i wilgoć sprzyjały przeziębieniom, a także zaostrzeniu dolegliwości reumatycznych i sercowych. Czekamy na ustalenie się suchej pogody.

PROMYK

„GŁOS NOWEJ HUTY”

Telefon redakcji: 428-99 lub przez centralę Huty im. Lenina — 446-60, wewn. 55-61. Adres Redakcji: Huta im. Lenina, bud. „S”, pokój 113. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” — Kraków, ul. Wielopole 1.